Numer świąteczny -- zawiera 16 stron. -- Cena 20 gr.

Nr. 89 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 17 kwietnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: **JAN SZCZYREK**

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Zmartwychwstał! -- krzyczą...

Zmartwychwstał! — krzyczą i dzwonom
Bić każą rozgłośnie, radośnie...
Wieść wstaje, tęsknotą się syci,
Jak zorza wiosenna rośnie.

Zmartwychwstał! z chorągwią zwycięską,
Poszarpaną we wichrach otchłani —
Od świętej, szarej ziemi
Podnoszą głowy znękani;

Patrzą i nasłuchują —
A dzwonów radość się szerzy:
Więc idzie? więc już się zbliża
Do progów naszych rubieży?

Idzie, mocą piorunowej burzy
Skruszywszy królestwo szatana?
I głosi, że klątwa życia
Na wieczność przełamana?

Że zdjęte już z bark naszych
Upiorne brzemiona losów?
Że ziemia się staje sadem
Pachnącym jak woń niebiosów?

Patrzą i nasłuchują
Tej wieści, co jest niczyją...
To tylko ołtarze świecą,
To tylko dzwony biją...
— — — — —

Zaprawdę, o czekający
Na cud, co się nie wciela,
Wierzcie: w was żywie trjumf
Waszego Zbawiciela.

Nigdy nie spłynie On ku wam
Od rajskich, mistycznych dolin —
Lecz w grobach serc waszych czeka
Na wielką godzinę wyzwolin.

Nałężać muszkuły woli!
W ogniach je gniewu stalić!
Oskardem odwagi uderzać! —
Rozwalić groby, rozwalić! —

W cierpieniu waszem stężałem
Przez nieprzebrane lata
Spoczywa snem spętany
Chrystus przyszłego świata...

Śpi w mrokach krzywdy, których
Dźwięk dzwonów nie rozprasza...
Okrutnie ciąży piersi Boga
Ta krzywda — krzywda wasza.

Zmartwychwstał! — krzyczą, choć — ziemia
Swą starą męką się poi...
On śpi — bo wy go dopiero
Zbudzicie, bracia moi!

Lwów, w kwietniu 1927.

O ideę.

Na ogromnej przestrzeni wieków, poprzez wszystkie pokolenia człowieka, jego zbiorowego życia, jak duch w ciele, żyła i nurtowała idea.

Jakiś sens nieuchwytny, czasem spokojny i cichy, czasem potężny, jak burza, pełna grzmotów i piorunów, wstrząsał pokoleniami wznosząc je wzwyż, przez zawrotne drogi, do celów nieokreślonych. Jedną z najpotężniejszych idei było chrześcijaństwo. Syn cieśli z malutkiej Galilei w wielkie i piękne formy ówczesnego życia wlewał treść nową. Pod jej tchnieniem życie i świat przeobrażał się w inny, przeciwstawiający się staremu.

Płynęły wieki i wchłaniały pokolenia po pokoleniach, tworząc nowe formy kosztem treści samej. Stawała się pustka, ubrana w formy piękne, swoiste, ale pustka.

Powstają idee nowe, stwarzając okres ciężkich przejść. Życie przelewa się od brzegu do brzegu, rozbija o skaliste zręby. Pełne jest niepokoju i cierpień, nieopanowane, toczy się przez pokolenia do granic dziewiętnastego wieku. U jego wrót powstaje wielka idea: socjalizm. Bierze ona górny lot chrześcijaństwa, jego dążność do piękna i dobra. Stąd prawo do porównań i analogji — ale daje mu nową, potężną treść. Zapatrzona w niebo, wskazuje na ziemię. Rozjaśnia się horyzont. Socjalizm przenika umysły i serca mas, staje się ich religją, staje się ideą wieku dwudziestego. — W potężnym jego nurcie tonie z dnia na dzień wszystko, co było przeszłe, a powstaje nowe, piękne o kształcie, który pozwoli się włoczyć, jak poszczególny akord, w wielki hymn dwudziestego stulecia.

I powstaje drugi po chrześcijaństwie potężny drogowskaz na drodze przeznaczeń: socjalizm.

— — — — — — —

Od połowy dziewiętnastego wieku do dni naszych toruje sobie socjalizm drogę do swoich celów.

Początkowo — jak mały górski strumyk, powstały w umysłach i sercach „górnych i chmurnych" — tysiączną siecią zlewa się w jedną potężną strugę, ukazując się wreszcie w dobie naukowego marksizmu, jako doktryna, ujmująca jasno i prosto zjawiska, i formy życia współczesnego.

W świetle tej doktryny dopiero ujrzał człowiek ogromną przepaść między pięknym celem i hasłem, a tragiczną rzeczywistością życia.. Odtąd nie pozostał już biernym objektem dziejów, a staje się prawdziwym ich twórcą. Człowiek przeistacza się, powstaje nowy, nieograniczony w swej potędze, zbliżający rzeczywistość do najpiękniejszych, wymarzonych celów.

Kto się oprze, kto ma odwagę mu się przeciwstawić?

Kto masom zabierze socjalizm?

A. Hausner.

—:::—

HERMAN DIAMAND.

Światowa konferencja gospodarcza.

Wojna światowa wstrząsnęła ustrojem społecznym do głębi. Wszelkie usiłowania doprowadzenia świata, a w szczególności państw. które brały udział w wielkiej wojnie do znośnych warunków, zawodzą. Stały kryzys gospodarczy wytwarza nieustępującą nędzę; bezrobocie jak rak toczy ustrój społeczny. Kapitalizm staje się dla kapitalistów nieznośnym ustrojem: wytwarza sytuacje. z których wyjścia znaleść nie mogą.

Stąd propozycja reform, będących w sprzeczności z psychą kapitalistyczną. Z kół kapitalistycznych podnosi się myśl podporządkowania się prawidłom, krępującym inicjatywę indywidualną przedsiębiorcy, wyrażającą się w nieograniczonym wzroście produkcji, prowadzącym do zabójczej walki o targi zbytu. Naturalnie, że przewrót taki nie może się ograniczyć do skartelizowania wytwórczości narodowej i międzynarodowej: społeczeństwo nie zniosłoby tej wszechpotęgi kapitalistycznej, uzależnienia siebie, co do cen, co do ilości wytworzonego towaru, co do możności nabycia surowców, co do transportu, słowem co do wszystkich przejawów życia gospodarczego. Świat robotniczy nie może spokojnie znieść złączenia się pracodawców świata w jednego, popaść w zupełną niewolę zorganizowanego potwora, mogącego paszczą, obejmującą cały świat, dowolnie połykać, co i kogo chce.

Niemożność takiego stanu rozumieją bardzo dobrze inicjatorowie planu reform ustroju gospodarczego i łączą obronę produkcji z gwarancjami ochrony gospodarczej konsumenta i z gwarancją społecznego rozwoju, z gwarancją udziału klasy robotniczej w korzyściach osiągniętych drogą usunięcia anarchji kapitalistycznej.

Planowane jest ustawodawstwo kartelowe narodowe i międzynarodowe, chroniące społeczeństwo przed nadużyciami karteli, pomyślane są władze, w skład których wchodzą też robotnicy, wyposażone w władzę i środki przymusowe wobec karteli i ich członków.

Cały szereg trudnych problematów gospodarczych jakoto: kwestja surowców, kwestja kredytu, kwestja ceł, sprawa dumpingu, sprawa paszportów, pobytu, osiedlenia mają być wspólnie uporządkowane. Inicjatorowie kongresu zdają sobie sprawę z niepokonalnych trudności przeciwstawiających się zniesieniu ceł, albo stworzeniu związków cłowych, obejmujących Europę lub jej poważne części — i właśnie kartele, utrzymane międzynarodowo w karbach, mają cła ochronne uczynić zbędnemi przez kontyngentowanie produkcji i przydzielanie miejsc zbytu.

Inicjatorowie kongresu uznają, że najważniejsza ze spraw, tworzących kryzys gospodarczy, to obniżenie się siły kupna w klasie robotniczej i wskazują na nieodzowną konieczność wydatnego podniesienia płacy roboczej. Znajduje też wyraz pogląd, że wszystkie piękne plany pozostaną na papierze, jeżeli robotnicy nie będą powołani do ciał, kierujących produkcją.

Czy takie okiełzanie molocha kapitalistycznego praktycznie jest możliwe, to doświadczenie wykaże; nie ulega atoli kwestji, że wzmagająca się anarchja uderza w straszny sposób w całe społeczeństwo. W zrozumieniu tego związku organa drugiej Międzynarodówki wspólnie z Międzynarodówką zawodową postanowiły brać udział w wszechświatowej konferencji genewskiej i tam bronić interesów klasy robotniczej, wychodząc ze stanowiska, że tam, gdzie chodzi o postęp społeczny, o polepszenie położenia klasy robotniczej, obydwie Międzynarodówki socjalistyczne, tak polityczne jak i zawodowe, na uboczu stać nie mogą. Wychodzimy ze stanowiska, że każdy postęp społeczny wiedzie do socjalizmu.

Rząd polski wysyła kilku delegatów i szereg znawców, którzy pracując ju ż od dłuższego czasu, wypracowali szereg memorjałów, stanowiących nieraz źródłową pracę. Cały kompleks wysłanników polskich do Genewy nie stanowi ściśle związanej delegacji, lecz luźnie związanych delegatów. Forma ta daje delegatom większą łatwość bronienia swoich poglądów, co wobec często niezujednostajnionych stanowisk jest konieczne.

—:::—

BEZROBOCIE W POLSCE.

WARSZAWA, 15. 4. (AW). Według zestawień statystycznych w ciągu ostatniego tygodnia sprawozdawczego od 3. do 10. kwietnia br. liczba bezrobotnych w całem Państwie uległa ponownemu zmniejszeniu się o 4.700 osób.

—:::—

NIKODEM KOPILEWICZ.

Dwa światy.

Szkic kinematograficzny.

I.

Przed kilku jeszcze dniami Stefan przyjechał z dalekiej zapadłej prowincji i zamieszkał u kolegi na czas jego krótkiej nieobecności, by później wynająć gdzieś jaki taki kącik i w całości oddać się pracy nad ukończeniem studjów.

W mieszkaniu kolegi czuł się nieswojo. Raziło go ono swojem urządzeniem, przepychem i wytwornością.

Znalazłszy po długiem szukaniu w zakamarkach biurka papierosy, wyciągnął się na miękkiej pluszowej otomanie i wdychiwał z rozkoszą aromatyczny dym.

Był już późny wieczór jesienny. Tylko od czasu do czasu dolatywał z ulicy przeraźliwy ryk trąb automobilowych, hałas towarzystwa opuszczającego znajdującą się za murem kawiarnię, szurgot nóg po gładkim asfalcie, jakieś urywane krzyki lub śmiechy, ginące za węgłem narożnego gmachu.

W kawiarnianym barze grała orkiestra. Jakiś furjat z sił wszystkich walił w blachy i bęben.

Stefan przypomniał sobie olbrzymie plakaty, obwieszczające wszem wobec i każdemu z osobna, że w kawiarni pod „Czarnym kogutem“ gości światowej sławy jazzbandzista murzyn Bambula.

W kawiarni huczało jak w młynie. — Jazzband walił coraz donośniej, zagłuszył, przytłumił flety i skrzypce, rycząc niby sto wołów naraz zarzynanych.

Każdy głośniejszy ryk jazzbandu, każde silniejsze uderzenie światowej sławy murzyna Bambuli w bębny jak pazury pantery wpijały się w głowę Stefana, biły obuchem o czaszkę, wwiercały się z szumem, i hukiem w najgłębsze zakątki mózgu.

Stefan po raz pierwszy poczuł nienawiść do murzynów.

Orkiestra grać przestała. Antrakt. Stefan odetchnął z ulgą. Każda chwila ciszy była rozkoszą. Po ciele rozpłynęła mu się jakaś fala błogiego ciepła. Przymknął oczy, czekając snu.

— — — — — — — —

Z za ściany przy której leżał doleciał go niewyraźny szept, a potem strofujący głos:

— Doprawdy, dziwnie śmieszna jesteś moja droga Lu! Nie należę do rodzaju tych ludzi, którzy poprzestają na małem i zadowalają się byle czem. Cóż za upór z twej strony? Nie widzę najmniejszego powodu do obaw, a o ile ty je masz jest to dowód albo małoduszności, i tchórzostwa, albo jakichś skrupułów. Nie przychodzę do ciebie jak złodziej by nakraść się twoich wdzięków kobiecych — i uciec. Przychodzę i wchodzę do twego mieszkania otwarcie i śmiało. Twój mąż? Nieuzasadnione obawy! Jest zbyt głupi, ażeby się czegoś domyślił. A zresztą, czy masz, czy możesz mieć tę pewność, iż teraz w tej właśnie chwili nie zdradza cię i nie tuli głowy do łona jakiejś kochanki. Nic dziwnego! Wszak żyjemy w XX wieku. Musi się iść z prądem czasu. Dziś kobieta sama stanowi o sobie. O ile mężatka — tem lepiej. Przecież prawdziwie współczesna kobieta ma i powinna mieć męża — ale po to, by mieć kochanka od serca.

Półszepty. Cisza. Widocznie słowa nie padły w próżnię.

Noc miasta XX wieku zdradzała przed Stefanem swoje tajemnice.

— — — — — — — —

Z kawiarni płynął brzęk kieliszków, śmiech i śpiew z pijackich gardzieli.

Jakaś pijacka morda ryczała tubalnym głosem przerywanym czkawką:

— Vivat Bambula — daj pyska! Nie rozumiesz co znaczy dać pyska?! Dawaj! — Alles Wurst murzyńska świnio! Vive la fraternite! Rozumiesz Bambula? Vive la liberte, vive la egalite — rozumiesz Bambula?!

A Bambula zapewne wszystko rozumiał, bo jadł za czterech, a pił za dziesięciu aż kłapały mu zęby, trzęsły się mysie uszy, świeciły białka oczu.

— — — — — — — —

Stefan daremnie silił się zasnąć. Walka o sen znużyła go. Brakło mu tchu. Przystąpił do okna i z nienawistną pogardą popatrzył na śpiące miasto.

O narożną latarnię po przeciwległej stronie ulicy stała oparta popularna Mańka, sprzedawczyni miłości i koicielka żądz ludzkich.

Czeka wytrwale o głodzie i chłodzie na zbawiciela, którego za psie pieniądze może obdarzyć luesem...

Utartym trybem dopiero za cenę nabawienia kogoś luesu, może zdobyć się na kupno chleba, ugasić głód i pragnienie...

— — — — — — — —

Przed oczyma Stefana stanęło jakieś gigantyczne koło bytu ludzkiego, jakieś toczące się koło tragedji ludzkiej, które pogrążało się i szło na dno morza krwi i łez, cynizmu i obłudy, barbarzyństwa i łajdactwa.

(C. d. n.).

MIKOŁAJ HANKIEWICZ.

Walka o pokój.

„...Królestwo swe nie tym, co płaczą, jęczą
Bóg oddać chce z pokoju jasną tęczą, —
Lecz tym, co nagiąć umią je ku ziemi
Potęgą lwią i czyny olbrzymiemi!"

M. Konopnicka.

Ośm lat minęło od czasu, jak się skończyła wojna światowa, a świat cały dotychczas jeszcze nie może się uspokoić, nie może wrócić do równowagi. Nie tylko zerwały się węzły gospodarczego współżycia i tak je trudno zadzierżgnąć napowrót, co fatalnie odbija się na życiu gospodarczem świata całego, nie tylko odbudowa życia gospodarczego Europy po strasznej katastrofie wojennej postępuje tak powoli — w międzynarodowej polityce co chwila wybuchają zatargi i konflikty, grożące ponownym wybuchem wojny, grożące katastrofą całemu światu!

Na dalekim Wschodzie w Chinach wre wojna domowa, która jednak równocześnie zwrócona jest przeciw wszechświatowemu imperjalizmowi i z wojny domowej może przekształcić się w światową wojnę. Na Wschodzie bliskim, w kotle Bałkańskim, — skąd tyle razy pożoga przerzucała się na Europę, dyktator włoski doprowadza konflikt z Jugosławją nad brzeg przepaści wojennej. Bratnią dłoń wyciąga ku niemu drugi herszt reakcji, dyktator Węgier, marzący o krwawym odwecie. W ukryciu plany i marzenia odwetowe snuje junkiersko-pruska reakcja, a Rosja sowiecka ze swych fabryk i arsenałów przesyła jej amunicję i broń. Nieprawdopodobne ale prawdziwe! Tradycyjna przyjaźń Moskwy i Prus odżywa na nowo — „protestancki szyldwach prawosławnego cara", o którym pisał w 1863 r. Hercen, spełnia znowu swoją misję dziejową. I zdawałoby się, że tak zmieniły się czasy; wszak tutaj po stronie Moskwy „dyktatura proletarjatu", tak reakcja junkiersko-pruska. — A przecież — w „krańcowości się stykają"!

Wszystkie te obozy, ze sprzecznemi nieraz na pierwszy rzut oka tendencjami, są jednak duchowo spowinowacone; wszystkie je łączy nić jednakich sympatyj i antypatyj. Wszystkie — od imperjalizmu angielskiego, poprzez faszyzm Horthych i Mussolinich, poprzez intrygi i knowania pruskich junkrów — aż do dyktatorów „czerwonej" Moskwy. Wszystkie przepojone są duchem nienawiści do nowoczesnej demokracji, żywią wyniosłą pogardę dla wszechwładztwa ludu, pełne są lekceważenia dla klas społecznych i narodów, które walczą o przyszłość jaśniejszą o swoją wolność; bo wszystkie one — to oligarchje, wyniesione falą wypadków do szczytu władzy — to czciciele brutalnej przemocy, którzy każdej chwili, nawet mimo i wbrew swojej woli, mogą rozpętać wojenną burzę. To wrogowie najstraszniejsi pokoju, przeciw którym wystąpić musi z całą siłą wszystko to, co przed barbarzyństwem i ruiną ocalić chce świat cały i jego cywilizację.

Klasycznym reprezentantem tego obozu jest Mussolini, osobiście nie grzeszący nadmiarem odwagi *), ale wiecznie grożący całemu światu; — nieodrodny brat Wilhelma II., który również osobiście nie chciał światowej wojny, ale obłędem wielkości opętany, wojnę lekkomyślnie zbrodniczo rozpętał. — Konflikt z Grecją o Korfu, z którego na rozkaz Anglji tchórzliwie się wycofał, konflikt z Francją o spisek kataloński (prowokator Garibaldi, płatny przez Mussoliniego), z którego również wyszedł upokorzony; konflikt z Turcją w 1926 r., który mu również wawrzynów nie przysporzył; wreszcie ostatni konflikt z Jugosławją — jednem słowem — błędne prowokowanie konfliktów i zatargów przez dyktatora, który czuje, że w kraju grunt mu się z pod nóg usuwa i dlatego chce blaskiem triumfów polityki zagranicznej — olśnić nieszczęsną, zdeptaną Italję!

A czyliż dyktatorowie z Moskwy „czerwonej" nie uprawiają awanturniczej polityki? Czy ich polityka wewnętrzna i zewnętrzna nie wzmocniła ogólno-europejskiej reakcji?! Najpierw rozbijali socjalistyczny obóz Europy, wyklinali tych, którzy na rozkaz z Moskwy nie chcieli natychmiast „robić" rewolucyj na bakuninowską modlę, tych, którzy nie chcieli na gruzach powojennych budować natychmiast socjalistycznego gmachu; sami jednak u siebie, w kraju zlikwidowali socjalizm i polityką „NEP" — a wprowadzili Rosję na tory kapitalizmu.

W polityce międzynarodowej również porzucili hasło „samookreślenia narodów", hasło niepodległości narodów ujarzmionych i rozpoczęli pod hasłem „dyktatury proletarjatu" politykę „zbierania rosyjskich ziem", politykę „jednej, niepodległej Rosji". Stali się bojownikami i rzecznikami moskiewskiego nacjonalizmu nowej, kapitalistycznej Rosji, czem w zachwyt wprawili dawnych patrjotów moskiewskich, którzy w dyktatorach „Czerwonego" Kremla słusznie widzieli spadkobierców caratu! „Sowiecka" władza będzie wszelkimi środkami dążyć do połączenia Kresów („Okrain") z centrem w imię rewolucji światowej. Rosyjscy patrjoci będą walczyć o to samo pod hasłem wielkiej i jednej Rosji. Pomimo olbrzymiej różnicy ideologicznej, — praktyczna droga — ta sama! Tak pisali monarchiści rosyjscy („Smjena wjech" 1921 r.) pod wrażeniem niedawnego pochodu wojsk sowieckiej Rosji na Warszawę w 1920 r. — pochodu idącego śladem dawnego pochodu Paskiewicza!...

— A na dalekim Wschodzie?! Sowiecka Rosja podawała dłoń pomocną ludom Azji. — ale tam tylko i tylko o tyle, o ile to szło o groźnego jej przeciwnika, o angielski imperjalizm.

„Indje — to Achillesowa pięta brytyjskiego imperjalizmu; Persja — to Kanał Sueczki rewolucji. Ten klucz bezcenny do wszystkich innych rewolucyj Wschodu musi bezwarunkowo pozostać w posiadaniu Rosji". Tak pisał już w jesieni 1918 r. K. Trojanowski, delegat sowieckiej Rosji w swym memorjale: „Wschód a Rewolucja".

Ale — pisał Radek w 1923 r. — „Jest jasnem i oczywistem, że jeśli Anglja z Rosją sowiecką zawrze pokój, to wtworzy się taka sytuacja, że i narody Wschodu, przez Rosję sowiecką popierane dojdą do pewnego porozumienia z Anglją". A dyplomata Krasin w 1922 r. w rozmowie z Herriotem na temat propagandy rewolucyjnej we Francji powiedział cynicznie, że to był tylko oręż walki w czasach blokady Rosji przez mocarstwa Ententy, ale nic pozatem! „My — jesteśmy Rosjanie; my prowadzimy rosyjską politykę — voilà tout!"

Tak należy też oceniać całą politykę Rosji sowieckiej na Wschodzie, która umiała wyzyskać najzupełniej uzasadnione i uprawnione dążenia wyzwoleńcze narodów i ludów Wschodu przeciw europejskiemu imperjalizmowi zwrócone.

Ale co więcej — Rosja sowiecka wszystkie kraje, wszystkie narody i plemiona od dolnego biegu Wołgi, poprzez stepy kirgizkie, poprzez Chiwę, Bucharę i Turkiestan, poprzez Kaukaz i Persję zagarnęła pod swoją władzę i w ten sposób stworzyła napowrót zaborcze imperjum rosyjskie, rywalizujące na Wschodzie z angielskim imperjalizmem!

Antagonizm Rosji sowieckiej z Anglją imperjalistyczną — to nowe zarzewie konfliktów wojennych. Najnowsze wypadki w Chinach są jaskrawym tego dowodem.

— Czy dojdzie znowu do wielkiego, światowych rozmiarów konfliktu wojennego? — Czy grozi światu nowa katastrofa?!

Niewdzięczna i niebezpieczna jest rola przewidywania przyszłości. Nadmierny optymizm pokojowy przed Wielką Wojną ustąpił miejsca pesymizmowi nadmiernemu.

Ale można zupełnie śmiało podkreślić pewne momenty w obecnej sytuacji międzynarodowej, kiedy groza wojny tak bardzo wszystkich niepokoi. Następstwa strasznej niedawnej katastrofy zbyt silnie tkwią w pamięci narodów, zbyt silne są w miarodajnych sferach rządów, by one mogły lekkomyślnie rzucić się w wir nowych konfliktów wojennych, które tak fatalnie skończyły się właśnie dla inicjatorów i winowajców Wielkiej Wojny.

A Obóz Socjalistyczny, rzecznik klasy robotniczej jest dziś stokroć potężniejszy, niż był nim przed Wojną światową. Nauczony doświadczeniem Wielkiej Wojny, nauczony doświadczeniem złudzeń powojennych, doświadczeniem przeżyć bolszewizmu i faszyzmu, — staje dziś zjednoczony w dwie wielkie, wszechświatowe zorganizowane potęgi, w potężną, wielką Zawodową Międzynarodówkę Robotniczą i wielką, potężną Socjalistyczną Międzynarodówkę; w Amsterdamie w 1922 r.; w Hamburgu 1923 r. zmartwychpowstał Socjalizm, stanął do walki zjednoczony, nowoczesny, wyzwoleńczy ruch robotniczy, który wszystkie swe wysiłki wytęża do stworzenia nowego międzynarodowego układu politycznego, który na podstawach demokracji i niepodległości narodów opiera braterstwo ludów i stwarza warunki trwałego pokoju.

O taki trwały pokój walczy obecnie Międzynarodówka Robotnicza; do walki tej wzywa szerokie rzesze ludu pracującego, bo tylko o takie szerokie rzesze ludu oparta walka, przeciw wrogom pokoju bezustannie a celowo prowadzona, może ludzkości zapewnić pokój i przyszłość i wyzwolenie. Pokoju nie można wybłagać, ani wymodlić, — i o pokój trzeba walczyć, bo — „walka jest rodzicielką wszechrzeczy".

—:x:—

*) W posiadaniu spadkobierców Bissolatiego znajdują się listy Mussoliniego do Bissolatiego, w których M. w gwałtowny sposób zaklina ministra, by go uwolnił od służby wojennej, bo jest koniecznie potrzebny w reakcji „Popolo d'Italia"!

Co mówi minister Czechowicz o pożyczce.

WARSZAWA, 15. 4. (AW). Min. skarbu p. Czechowicz, interpelowany przez dziennikarzy w związku z artykułami b. premiera Grabskiego o udziale Niemców w pożyczce zagranicznej polskiej, oświadczył, że artykuły p. Grabskiego oparte są o informacje prasy, za które rząd nie może brać odpowiedzialności. Min. Czechowicz podkreślił, że rząd nigdy nie pertraktował z Niemcami w sprawie ich udziału w pożyczce zagranicznej dla Polski.

Co do warunków obecnej pożyczki amerykańskiej, min. Czechowicz stwierdził, że w toku obecnych rokowań jest jedynie mowa o obserwatorze amerykańskim polityki Banku Polskiego, a nie o parcelowaniu wpływów w Banku Polskim między kapitał krajowy, a zagraniczny.

—:::—

Świeży nurt demokracji.

Spiętrzyła się w całej Rzeczypospolitej fala ruchu za reformą szkolną. Wyraża się ona w setkach zgromadzeń, posiedzeń, w wielkiej ilości artykułów prasowych, broszur, narad, konferencyj. Dziś można niewątpliwie stwierdzić, że zagadnienie ustroju szkolnego wyszło znacznie poza zręby murów szkolnych — i dotarło wreszcie do świadomości opinji publicznej. Już tylko starcze mózgi, zaskorupiałe serca — wogóle martwe dusze tkwią poza tą sferą zainteresowania — kwestją, z którą łączy się przyszłość państwa i odrodzenie gospodarcze i kulturalne całego społeczeństwa.

W rozgrywającej się walce o jednolitość ustroju szkolnego — t. j. poprostu o możliwość osiągnięcia najwyższych form kształcenia przez młodzież uzdolnioną — bez względu na jej pochodzenie i stan majątkowy — przytacza się głównie argumenty wychowawczej i dydaktycznej natury, rozważa się realność zakreślonej ideologji, i najtrudniejszy orzech do zgryzienia t. j. programy naukowe odpowiadające celowi poszczególnych kategoryj szkół. Warto jednak zwrócić uwagę na niesłychanie ważny — społeczny moment — w tej sprawie, który wyzywa niejako do gry — i drugi moment polityczny.

Jednolity ustrój szkolny — oparty o podstawę 7-klasowej szkoły powszechnej — poprzedzonej przedszkolami (ochronami) — stworzy siłą rzeczy, ze szkół — poza ich naturalnem zadaniem —, zarazem szkołę demokracji, przed którą dopiero otwiera się szerokie pole i ładna przyszłość. Dzisiejszy mizerny stan szkolnictwa — z przewagą niskozorganizowanych szkół powszechnych — swym systemem zaniedbuje najważniejsze walory wychowawcze. Jednym z takich najważniejszych a zaniedbanych środków metodycznych jest n. p. gmina szkolna.

Gmina szkolna stwarza miniaturę życia społecznego, z całym aparatem czynności wynikających z praw i obowiązków członków gminy, wyrabia solidarność i łączność wysiłków wspólnych, kształci zmysł organizacyjny — poczucie sprawiedliwości i cały szereg wartości, niezbędnych w życiu publicznym. Poza kształceniem tych walorów psychicznych — jest ten środek wychowawczy również najbardziej odpowiadającym zainteresowaniom młodzieży — realnym sposobem przygotowania do życia obywatelskiego. Jakże to zastosować w kraju, gdzie przeszło 20 tysięcy szkół — to jedno — lub — dwuklasówki — o jednym lub dwóch nauczycielach. Tam — gdzie to można z dobrym skutkiem zastosować — tj. w 7 klasowych szkołach — (dzisiaj ta liczba wynosi 1869) skupia się tylko miljon młodzieży, na ogólną cyfrę 3 milj. 600 tysięcy młodzieży — obowiązanej do nauki w szkołach powszechnych. Zanotowaliśmy tu drobny tylko szczegół z życia szkolnego, nie mniej wymowną swą dostatecznie oceniającej wartość wychowawczą warunków dzisiejszej szkoły powszechnej. A takich momentów — moglibyśmy przytoczyć więcej — wszystkie niezawodnie te niedostatki dzisiejszego karłowatego systemu szkolnego odbijają się na gospodarstwie społecznem, na kulturze, na zdolności szerokich rzesz ludności do kierowania całokształtu życia publ. — w okresie, gdy ideologja samorządności przenika coraz głębiej dzisiejsze dążenia demokracji. Dobrze przygotowany w szkołach obywatel — stanie się w swej masie czynnikiem podniesienia poziomu kultury ogólnej i domagającym się praw dla zaspokojenia swych zrozumiałych dążności do decydowania o swej i swego otoczenia doli. Niewątpliwie ze wzrostem wartości umysłowych i moralnych, zwiększy się skala potrzeb i wymagań ludzi o lepszej już rasie duchowej, zwiększy się świadomość w ujmowaniu przyczyn niedoli klasy pracującej i szukania dróg wyzwolenia pracujących z kleszczy wyzysku i krzywd społecznych.

I tu leży ów moment, który tak ważny z punktu widzenia przyszłości demokracji — wywołuje tyle zastrzeżeń czynników politycznych.

Rzecz jasna, że z zakłamaną tytulaturą „demokracji“ — zdobiącej dziś już prawie wszystkie ugrupowania polityczne — nawet najreakcyjniejsze — trudno pogodzić obawę o zwiększenie się sił i potencji twórczych — demokratycznych elementów społecznych, i dlatego zwalcza się ideologję szkoły jednolitej argumentami — pedagogicznymi, finansowymi, geograficznymi itp.

To dyskretne przemilczanie właściwego i najważniejszego powodu i niechęci do jednolitości ustroju szkolnego — demaskuje jednak samo ugrupowanie się stronnictw politycznych w tej sprawie. Organy tych stronnictw od Piasta — na prawo zwalczają z całą pasją tak zakreśloną reformą szkolną — jak i zachowanie się niektórych fachowców z tego obozu. Tak we Lwowie — jak i na Pomorzu i Poznańskiem — można było obserwować nawet u klerykalnego nauczycielstwa przejawy niechęci do planowanego ustroju — chociaż — zdaje się, że ze względów konkurencyjnych w swych kołach zawodowych musiano zbliżony program, u siebie wstawić. Ciekawe szamotanie się reprezentuje poseł Zw. lud. narod. inspektor Kornecki, który w „Związku inspektorów“ „walczy“ o jednolitość — wraz zaś z TNSW, zacięcie ją zwalcza — jako prawowity prawicowiec i narodowy „demokrata“.

Te przejawy zewnętrzne o charakterze politycznym mogą już świadczyć niezawodnie — że z jednolitości ustroju szkolnego — wypłynie świeży nurt demokracji — który grozi naszej reakcji zupełną zagładą i to jest główną przyczyną, iż nasza rodzima reakcja tak bardzo obawia się, ażeby „oświata ludu“ — nie dokonała „cudu“.

JULJAN SMULIKOWSKI.

—:::—

Socjalizm jako wielki prąd kulturalny.

KULTURA — UPRAWA ROLI.

Ziemię surową i dziką przychodzi uprawiać człowiekowi. — Karczuje las w ciężkim trudzie, pługiem swym bruździ ziemię, walczy o nią z żywiołami, pielęgnuje troskliwie, nie szczędzi mozołów. Znój człowieczy opłaca się sowicie: ziemja wydaje plony. Z biegiem czasu nauczył się człowiek sposobów, które przy równym wysiłku fizycznym pozwalają mu zebrać piękniejsze i liczniejsze plony. Niegdyś uprawa ziemi była bezładna, jedne jej połacie orano, i zasiewano, inne leżały odłogiem. — Z biegiem czasu nauczył się człowiek stosować system trójpolowy. Z górą tysiąc lat temu, Karol Wielki nauczył Europę trójpolówki. Była to wielka zdobycz ludzka. Lecz potem przyszły czasy nowsze. Nauczono się płodozmianu. Ameryka do uprawy roli wprowadziła swe metody produkcji masowej. Farmer amerykański zbadał, gdzie rodzi się dobrze ryż, a gdzie jabłoń. Wyspecjalizował się i poświęcił wyłącznie wielkiej produkcji jednego tylko płodu. Instytuty naukowe badają ziemię i warunki klimatyczne, i udzielają rolnikom wskazówek, gdzie co wytwarzać. Inne instytuty badają starannie warunki atmosferyczne. Radjo ostrzega rolnika, skąd grozi mu niebezpieczeństwo i jakie. Maszyny spełniają lwią część pracy. Maszyna kosi, maszyna grabi, maszyna wiąże, maszyna młóci. W olbrzymich elewatorach gromadzą ludzie zboże. Maszyny je sortują, ładują na statki i do pociągów. Maszyny potem mielą i maszyny wypiekają chleb z mąki. Człowiek zaprzągł rozum wyostrzony w ciągu wieków w służbę, która na celu ma podtrzymanie gatunku ludzkiego, utrzymanie człowieka przy życiu, przez dostarczenie mu żywności możliwie doskonałej i obfitej w miarę potrzeby.

KULTURA MATERJALNA.

Człowiek uprawiający rolę — oto obraz kultury w najpierwotniejszem jej znaczeniu. Od łacińskiego wyrazu „colo“ kultura, znaczy uprawa. Śledziliśmy dzieje uprawy roli i widzieliśmy, jak człowiek pod wpływem potrzeb życiowych obmyślał coraz to lepsze i korzystniejsze dla siebie sposoby uprawy ziemi. To samo było w innych dziedzinach, pracy ludzkiej. Niepowstrzymany jest ten pęd człowieka. Meljoruje on grunta, osusza bagna, użyźnia piaski. Wkrótce Saharę obróci w żyzne łany. Wydziera morzu ziemię, — jak w Holandji. Prze naprzód nieodparłym pochodem, podnosząc swój dobrobyt i gromadząc dobra materjalne, które jednak nierówno dzieli.

KULTURA UMYSŁOWA.

Powyżej skreślony został obraz kultury materjalnej, kultury życia zewnętrznego. Kiedy jednak człowiek zaspokoi swe potrzeby cielesne, odczuwa potrzebę czegoś więcej. W najdawniejszych już hordach luazkich śpiewem wyrażał co czuł: głód i lęk, radość i zadowolenie. Opiewał burze i słońce, walki z dzikim zwierzem i z ludzkim nieprzyjacielem, swe pożądanie kobiety, swoje zwycięstwa i swoje klęski, swoją trwogę przed siłami przyrody, których nie umiał zwalczyć, których nie rozumiał i których się obawiał. Potem nauczył się muzyki. Zaczął rysować, malować i rzeźbić. Pojawili się poeci, którzy słowami czynili to samo, co inni pieśnią. Pojawili się uczeni, którzy zbierali doświadczenja ludzkie nizali je w jeden łańcuch przyczynowy. Wieki mijały potrzeby ludzkie rosły, rósł poziom materjalny ludzi, a razem z nim rosły potrzeby ducha i umysłu ludzkiego. Nierówność społeczna połączona była zawsze z nierównością kulturalną, krzywda i upośledzenie rozciągało się zawsze na wszystkie dziedziny życia ludzkiego razem.

KULTURA I NIERÓWNOŚĆ SPOŁECZNA.

Wieki mijały, wytwarzając w zależności od stosunków gospodarczych i kulturalnych właściwą im i na nich opartą kulturę. Aż w ubiegłym stuleciu, w okresie kapitalistycznego ustroju, narodził się wielki ruch — socjalizm — który postawił sobie za cel, znjesienie krzywdy społecznej. Na barkach proletarjatu spoczęło olbrzymie zadanie całkowitego przetworzenia oblicza świata i sprawiedliwego podziału dóbr.

Zapewne nędzarz gnębiony głodem i chłodem nie myśli o „Panu Tadeuszu“. Ruch robotniczy — który wbrew wszystkim twierdzeniom jego wrogów — nie jest bynajmniej czynnikiem niszczycielskim ala kultury, walczyć musiał i musi najpierw o ludzkie warunki życia dla klasy pracującej. Socjalizm rozumie dobrze, że kultury umysłowej zapragnąć można dopiero po zaspokojeniu bodaj najważniejszych potrzeb materjalnych. Rozumieją to także wrogowie ludu roboczego. Ale kiedy robotnicy, którzy wznieśli się już ponad poziom życia niewolnika i zrozumieli jak potężną bronią jest wiedza, choć jej jeszcze nie posiadają kiedy ci robotnicy domagają się upowszechnienia nauki, wtedy klasy posiadające zazdrośnie zagradzają ludowi drogę do wiedzy. Obawiają się, że gdy lud pojmie zły porządek tego świata, gniew olbrzyma powali cały ład kapitalistyczny.

CO PROLETARJAT ZACHOWA Z DZISIEJSZEJ KULTURY?

Ale proletarjat, który niesie światu nowy ustrój gospodarczy i społeczny, nie taką sobie przyswoi kulturę, jaką mu zostawi jego poprzedniczka we władaniu dobrami — burżuazja. On nada kulturze swe własne oblicze, i w niej da wyraz swych potrzeb i swych tęsknot.

Nie odrzuci jednak takiej kultury dotychczasowej w całości. Wieki i pokolenja składały się na wspólny dorobek ludzkości, i proletarjat skrzętnie zachowa z tego dorobku wszystko, co na to zasługuje. Burzenie wszystkiego i zaczynanie od nowa jest cechą tylko barbarzyńców. Proletarjat uszanuje wszystko to, co w dorobku kulturalnym ludzkości jest wartością powszechną. Naprzykład język. Język polski jest ję-

„Ludzie -- równi Bogom".

Utopja — idealne państwo przyszłości H. G. Wellsa.

W drugiem dziesięcioleciu 16 stulecja napisał Tomasz Morus, późniejszy kanclerz Henryka VIII. pierwszą książkę o idealnym świecie przyszłości p. t.: „Utopja". W trzeciem dziesięcioleciu 20. wieku Wells napisał również „Utopję".

Obaj pisarze dają nietylko idealne obrazy przyszłości, ale także krytykę czasu współczesnego. Mówiąc o urządzeniach społecznych, Tomasz Morus tak się wyraża: „Nie widzę nic innego — jeno spisek bogatych ludzi, którzy pod pretekstem dobra publicznego, dążą jedynie do własnej przyjemności".

Namiętna uczciwość Morusa, nie ogranicza się na słowach. Osiągnąwszy skutkiem swoich zdolności najwyższe dostojeństwo, zginął pod toporem kata, ponieważ posłuszny głosowi sumienia, nie usłuchał rozkazu króla.

— — — — — — —

„Ludzie Bogu równi" — oto tytuł książki Wellsa.. Jeśli Tomasz Morus o ustroju „Utopji" każe opowiadać żeglarzowi, to pisarz nowoczesny jest odważniejszy.

Dwoje genjuszów dokonuje eksperymentu rotacyjnego w przestrzeni, którego fizyczności nie są w stanie skontrolować, albowiem rzecz dzieje się ...tysiące lat w przyszłości.

Arden i Graenlacken chcieli wybić drzwi do innej planety. Otwarły się one szeroko —, i trzy automobile z dwunastu mieszkańcami dostały się do kraju Utopji.

Arden i Greenlacken są niejako symbolami idei Wellsa, że mężczyzna i kobieta dopiero w zjednoczeniu fizycznem i duchowem wytworzą dzieło najwyższego piękna, oraz idei, że po zniknięciu względów pieniężnych i klasowych eugenika stworzy nietylko najwspanialsze typy ludzkie, — ale też skutkiem podniety miłości — najwyższe walory duchowe.

W dwunastu ludziach ziemskich, dwóch mężach stanu, dwóch przedsiębiorcach w wielkim stylu; w dwóch dziennikarzach, jednym angielskim i jednym francuskim, dwóch mężach z ludu, dwóch kobietach; w pięknoduchu i kapłanie, daje Wells obraz planety naszej, potępiając ją zarazem.

Najciekawsze stanowisko wobec życia utopijnego zajmują dwaj reprezentanci angielskiej klasy robotniczej, szoferzy Ridley i Penk.

Nie podobają się im „dziwactwa" w Utopji i nie zdają sobie sprawy ci, przyzwyczajeni do jarzma, że głównem znamieniem Utopji, jest zniesienie niewoli najemniczej.

Ponieważ mieszkańcy Utopji, przewożą mieszkańców ziemi w lekkich samolotach na miejsce konferencji, aby z nimi porozmawiać, dowiadujemy się wkrótce o ich urządzeniach.

Ubóstwa, rozumie się, niema w Utopji, ponieważ poza czysto osobistemi rzeczami, nie istnieje własność prywatna, a najkonieczniejsze artykuły produkuje się w dostatecznej ilości. Każdy uprawia zawód (jak u Morusa), do którego posiada naturalne uzdolnienie. Przez systematyczne kształcenie rozwija się każdy talent dziecka do najwyższych możliwości. Ale podczas, gdy w starych utopjach jeńcy pełnią najcięższe roboty,, tu praca ta, dokonuje się dzięki wyzyskaniu wszystkich talentów i najnowszych zdobyczy techniki.

Stare państwo utopijne miało jeszcze wojnę, utrzymywało żołnierzy; nowe ogarnia całą planetę i żyje w wiecznym pokoju.

W starem państwie rządził król Utopus, idealny przedstawiciel księcia. W państwie Wellsa niema ani panującego, ani rządu. Nad każdą sprawą obradują ci tylko, którzy najlepiej na niej się rozumieją.

Nie ma tam zgromadzeń masowych, nie słychać hałasów; w błogim spokoju Utopijczycy wykonują swoje obowiązki. Odkrycia, wynalazki, w wszelkich dziedzinach czynią życie wygodnem, usuwają choroby, kalectwa, starczość. Dobór płci, oparty na miłości, daje piękne i zdrowe potomstwo. Nie płodzą więcej dzieci, aniżeli planeta może wyżywić, gdyż stare państwo nauczyło ich, jakie katastrofy: wojnę, bezrobocie, nędzę, — pociąga za sobą przeludnienie.

Kiedy kapłan ziemski powjada im, że to bezbożność, zasługująca na piekielną karę, chcą go oddać do badania psychoanalitycznego — jako „pomylonego" nie rozumieją jego wykładów. Nie mają duszpasterzy.

Kiedy uczeni Utopji mieszkańcom ziemi wyjaśniają na konferencji swoje urządzenia i zdobycze naukowe, nie znajdują u słuchaczy zrozumienia. Utopijczycy porozumiewają się zapomocą gestów i mimiki, dźwięki już dawno nie są im potrzebne.

Do tego świata wysoce rozwiniętego wpada horda ludzi ziemskich.

Bezradni Utopijczycy nie wiedzą, co począć z tymi szaleńcami. Nie znając już sądów karnych, ani więzień, umieszczają tych gości we wspaniałych lokalach, co tych ostatnich utwierdza w przekonaniu, że Utopijczycy są degeneratami.

Ale Utopijczycy jeszcze gorszych dożywają przykrości: mieszkańcy ziemi przynoszą im bakcyle odry, i influenzy, które ich zarażają. Chorych izoluje się a przybyszów ziemskich którzy bakcyle przynieśli, przewozi się w samolotach na szczyt góry, gdzie odbywają kwarantannę. Uzdrowieni mogą wrócić między Utopijczyków, ci zaś, których nie udaje się uleczyć, mają wrócić na ziemię tą samą drogą, jaką przyszli. Serpentin Utopijczyk, który im to donosi, nie zamilcza, że eksperyment ten jest niebezpieczny. Mr. Katskil, minister wojny na ziemi natychmiast postanawia wydać wojnę Utopijczykom, poczem zamienić Utopję w kolonję Anglji, a gdy Amerykanie i Francuzi podnoszą protest, — godzi się — zrobić z niej kolonję ententy.

Grupują tedy siły swoje, rozdzielając role między towarzyszy ziemskich. Jeden z nich rozumniej na rzeczy patrzący odłącza się od spisku i ofiarowuje siły swoje Utopijczykom, którzy jednak każą mu wrócić na ziemię.

Z ciężkiem sercem Barnstable, — tak się bowiem nazywa — decyduje się na to. Równocześnie uświadamia sobie, że na ziemi musi walczyć o zbudowanie nowego świata, w którym wraz z zanikiem pieniędzy znikną wszelkie zbrodnie świata, w którym nie będzie trwogi ani głodu, nie będzie ubóstwa ani pychy, świata, w którym legendą będą zbrodniarze i policjanci; adwokaci, sędziowie, politycy i kapłani...

Wsiadł tedy do swego małego auta i wrócił na świat ziemski.

—:::—

Podbicie Nicaragui.

LONDYN, 15. 4. Admirał Latimer, dowódca amerykańskich okrętów wojennych na wodach Nicaragui zakomunikował do Waszyngtonu, że siły bojowe liberałów w Nicaragui zostały ostatecznie zniszczone.

Przedstawiciel rządu liberalnego w Waszyngtonie, dr. Vacu, oświadczył, że wojska amerykańskie w Nicaragui otwarcie stały po stronie konserwatywnego prezydenta, Diaza. Pod pozorem strzeżenia kolei amerykańskie oddziały obsadziły wszystkie ważniejsze miasta w kraju.

—:::—

zykiem wytworzonym i tworzonym wciąż przez lud. To język miljonów robotników i chłopów. To nasza wspólna wartość, którą proletarjat oceni, zachowa i pielęgnować będzie. Dziś niezawsze umie tę wartość ocenić, ale kiedyś niezawodnie to potrafi.

Jednakże już dziś możemy wykazać, w czem przyszła kultura proletarjacka będzie się różniła od kultury burżuazyjnej. Zarodki tej przyszłej kultury już się rodzą w miarę jak rodzą się zarodki przyszłego ustroju społecznego. Widzi je uważny obserwator.

NOWA KULTURA PROLETARJACKA.

Kultura proletarjatu będzie więc powszechną i prawdziwie demokratyczną. Będzie dostępną dla każdego. Do tworzenia jej powołane będą najszersze masy ludowe. Inaczej z kulturą dzisiejszą. Im wyższy stopień szkolnictwa, tem trudniej dostępny dla warstw słabych gospodarczo. W państwie polskiem n. p. więcej jest szynków, — niż szkół, więcej jest policjantów niż nauczycieli. Podobną politykę prowadzą wszystkie państwa, których rządy ulegają wpływom kapitalistów i obszarników. Najwyższą mądrością takich państw jest prowadzenie wojen. Proletarjat zmierza do wręcz odmiennej polityki oświatowej.

Kultura proletarjatu będzie ponadklasowa i międzynarodowa. Nie będzie służyła interesom żadnej klasy społecznej, skoro społeczeństwo nie będzie cierpieć wyzyskiwaczy i próżniaków. Inaczej jest z kulturą dzisiejszą: jeśli nawet klasy posiadające zmuszone są częściowo dzielić się ze zdobyczami kulturalnemi z ludem, to podają mu je zatrute swemi ideami i swymi interesami. Kultura proletarjatu nie będzie upatrywała swego celu w dzieleniu narodów między sobą. Sztuka przedewszystkiem służyć będzie idei zbratania ludów i ich współpracy. Proletarjat chętnie czerpał będzie z dorobku innych narodów wszystko, co dobre. W szlachetnym wyścigu kulturalnym wszystkie narody współpracować będą nad dobrem całego ludzkiego rodu.

Kultura proletarjatu będzie czciła pracę. Kultura będzie faworyzowała ciało kosztem umysłu, ani odwrotnie. Jej nicią przewodnią będzie człowiek wszechstronny: silny, mądry i dobry.

Kultura proletarjatu będzie czciła pracę. Kultura dzisiejsza przeważnie stawia na piedestale wysiłek niszczycielski, albo samolubny egoizm. Poeta opiewa wojny. Uczony ślęczy nad gazami trującymi lub nad daleko strzelnemi armatami. Sportowiec uczy się rzucać granat ręczny. Książki dla dzieci, podręczniki historji przedstawiają opisy wojowników i wojen, zapominając o wielkich bohaterach myśli. Inaczej postąpi proletarjat. On będzie czcił pracę i bohaterstwo pracy — fizycznej czy umysłowej. Czytanki szkolne wprowadzać będą umysł ucznia w świat pojęć twórczej pracy. Kopernik, Dante, Pasteur będą sławieni barziej od wielkich zdobywców i sprawców przelewu krwi. A czczona będzie praca zbiorowa, społeczna, wielki rytm wspólnego wysiłku. Nie zaginie tu bynajmniej indywidualność jednostki, gdyż wyraz przekonań i dążeń będzie zależny o wewnętrznego ukształcenia jednostki.

WALKA KLASY ROBOTNICZEJ O KULTURĘ.

Tak, w grubych zarysach, przedstawia się ideał kulturalny, ku któremu zmierza klasa robotnicza. Urzeczywistnia go ona w różnoraki sposób. Wywiera — w miarę swej siły liczebnej i swego uświadomienia — nacisk na rządy i parlamenty, by prowadziły demokratyczną politykę oświatową. Od siły politycznej proletarjatu, zależy n. p. treść tego nauczania. W ustroju republikańskim i demokratycznym szkoła musi być republikańska i demokratyczna. Socjalizm ma w niej sprzymierzeńca. Inaczej tam, gdzie rządzi reakcja.

Dalej socjalizm dąży do uzupełnienia tych luk, które państwo pozostawia w dziedzinie oświaty, nie spełniając należycie swych obowiązków. — Oświata pozaszkolna jest ważnem zadaniem ruchu robotniczego. Naprawienie tego, co zaniedbał zrobić rząd, polega na walce z analfabetyzmem wśród dorosłych i na dalszem kształceniu pozaszkolnem. Szczególnie nauki społeczne, ekonomiczne, i przyrodnicze, są cenne dla rozwoju światopoglądu. To zadanie spełniają specjalnie robotnicze organizacje oświatowe. Jednocześnie czynią one coś więcej: szerzą i pogłębiają uświadomienie socjalistyczne, uczą zrozumienia wielkich przemian dziejowych i roli proletarjatu w nich. W dziedzinie wychowania fizycznego, nasze organizacje sportowe, gimnastyczne i wycieczkowe pracują nad zdrowiem i pięknem ciała robotnika. Organizacje śpiewackie, muzyczne, bibljoteki i związki młodzieży wszystko to są ogniwa, wielkiej pracy kulturalnej proletarjatu. Nawet film (wytwarzanie filmów, własne teatry świetlne z odpowiednim doborem programów, kontrola programów) nawet radio (specjalne programy robotnicze) zaprzęga proletarjat do swej pracy nad nową kulturą. Z zapałem, z zawziętością i szlachetnym uporem, pracują najbardziej uświadomieni robotnicy nad rozwojem proletarjackiej akcji kulturalnej. Siew ten wyda wielkie plony.

O NOWE OBLICZE ŚWIATA.

Ostatecznie każda walka robotnicza jest walką o nową kulturę. Akcja polityczna o wolność słowa czy prasy, o powszechne prawo wyborcze i o rząd robotniczy, stwarza podstawy pod nową kulturę. Każda akcja zarobkowa, każda wywalczona ustawa o ochronie pracy, lub ubezpieczeniu społecznem, każde skrócenie czasu pracy jest krokiem ku nowej kulturze. Jedną z największych walk kulturalnych naszych czasów była walka klasy robotniczej o 8-mio godzinny dzień pracy. Nietylko o kęs chleba walczy socjalizm. Przez zaspokojenie potrzeb materjalnych walczy on o możność powszechnego rozwoju ducha, umysłu i ciała ludzkiego ku doskonałości. On walczy o odrodzenie świata, o nowego człowieka, szlachetniejszego i lepszego. Walczy zaś siłami samych robotników, którzy na sztandarze swym wypisali harde słowa: „My nowe życie stworzym sami".

—:::—

Obraz świata powojennego.

Pokolenie nasze — jak może żadne przed niem, było świadkiem tworzenia się historji. Przeszliśmy przez piekło wojny. Rewolucje i traktat pokojowy przeorały państwa. Z cierpień i gniewu ludów, z łoskotu dni przewrotowych i oszołomienia inflacji, z nieudolnych prób sanacji kapitalistycznej, z inwazji reakcji, która wstrząsa zaobyczajami — zrodził się nowy czas. Zwolna dźwiga się ustalający się obraz świata po strasznej wojnie.

W obrazie tym najznamienniejszym jest fakt, że

EUROPA ZAJMUJE W NIM ZNACZNIE POŚLEDNIEJSZE MIEJSCE,

niż przed wojną, że straciła swoje stanowisko pierwszorzędne.

Przyczynił się do tego olbrzymi rozwój techniki: przedewszystkiem techniki lotniczej, radjotechniki i techniki energetycznej. Zbliżyła ona kontynenty do siebie, pokonała odległości, otwarła nowe spichrze surowców i sił dla gospodarstwa światowego — nowe punkty sporne dla polityki światowej. Zmieniły się więc podstawy geograficzne podziału władzy w świecie. Z wstrząśnienia gospodarstwa światowego, spowodowanego wojną,

UROSŁA PRZEWAGA AMERYKI.

W szalonem tempie produkcja Stanów Zjednoczonych prześcignęła gospodarstwo Europy, co zmieniło gospodarczy podział sił. I do Azji oraz Afryki przedostały się skutki wojny, znacząc się tam wzrastającem uprzemysłowieniem i wstrząśnieniem powagi i prestiżu Europejczyków. Na polach bitew, gdzie „kolorowi" przeniknęli tajemnicę armat i kultury białych, podważone zostało panowanie światowe rasy białej.

PRZEBUDZENIE SIĘ LUDÓW WSCHODU

— to trzecia przekształcająca siła, wybijająca piętno swe na obliczu politycznem ziemi i otwierająca nowe karty w dziejach świata.

W krajach budzącego się Wschodu widzimy kotłowisko mas uciskanych: niewolnicy buntują się przeciw jarzmu. Jeszcze feudalizm panuje we wszystkich tych krajach prócz Chin: najważniejsza gałąź produkcji olbrzymich terytorjów znajduje się jeszcze w więzach średniowiecza. Do tych krajów dociera maszyna, fabryka, kapitał przemysłowy, a z nim jawi się czternasto godzinny dzień roboczy, praca dzieci, rozkład starych form życiowych wsi, straszny wyzysk i nędzne życie niewolnicze ofiar kapitalizmu. Ale w największej części tych krajów, prócz Japonji, kapitalista jest zarazem cudzoziemcem, maszyna — angielską maszyną, a fabryka obcokrajową.

Tak więc pierwszy, nieskrystalizowany bunt przeciw wyzyskowi łączy się z odrazą do intruzów obcych, budząca się świadomość klasowa mąci nienawiść do obcych. W krajach Dalekiego Wschodu początek ruchu robotniczego

POZOSTAJE DUCHOWO I POLITYCZNIE POD WPŁYWEM MIESZCZAŃSKIEJ REWOLUCJI NARODOWEJ.

Europejski Wschód przekroczył już ten próg. — Wielkiem jego przeżyciem dziejowem po wojnie — to przewrót w podziale gruntów, który dokonał się pod formą rewolucji agrarnej od wybrzeży Oceanu Lodowatego, aż po granice Turcji azjatyckiej.

Na scenie politycznej jawi się w krajach rewolucji agrarnej niema dotychczas figura, jako czynnik doniosłego znaczenia — chłop, podczas gdy organizacje robotnicze w tych krajach ustępują narazie na plan drugi. Walka klasowa rozgrywa się tu przedewszystkiem między chłopstwem, a burżuazją, czas walk robotniczych jeszcze nie nadszedł. Ale znamienna rzecz: partje chłopskie zrazu rewolucyjne, szybko zmieniają swój charakter, dzielą się na liczne ugrupowania: radykalniejsze chłopskie i społeczno- konserwatywne, w sojuszu z burżuazją.

Z rozwoju tego wyłączyć należy dwa kraje, stanowiące skrajne wyjątki.

Rosja przemieniła sojusz chłopsko- robotniczy z czasów rewolucji

W PANOWANIE KOMUNISTYCZNYCH ROBOTNIKÓW NAD CHŁOPAMI.

Ale z ustaleniem się państwa, chłop puka do drzwi sowietów. Panująca grupa nie otwiera mu ich jeszcze, lecz on rzuca wagę swych stu miljonów na szalę gospodarstwa. Wielkiem zagadnieniem dyktatury rosyjskiej, czekającem rozwiązania, jest żądanie ze strony chłopa rosyjskiego współudziału w rządach. Z drugiej strony istnieje kraj,

JĘCZĄCY POD TERROREM OKRUTNEJ ZEMSTY KONTRREWOLUCJI

do tego stopnia, że powstrzymała ona wszelkie zdobycze rewolucji: Węgry. Węgry, to jedyny kraj bez reformy agrarnej.

Dalej na Zachodzie rolnictwo zaczyna ustępować przemysłowi. Tutaj burżuazja ma już dawno rewolucję za sobą, a włościaństwo oswobodzenie z feudalizmu.

Ale pochód ku dalszemu rozwojowi demokratycznemu, zapoczątkowany w r. 1918, stara się burżuazja przy pomocy sfer nawskroś reakcyjnych wstrzymać, godzi się nawet na republikę, byle tylko zachować się przy władzy. Tutaj jednak do walki o władzę państwową występuje nowa potężna siła —

CHORĄŻY REWOLUCJI R. 1918 I ZAŁOŻYCIEL REPUBLIKI — PROLETARJAT.

Jest on dość silny, aby zwłaszcza po pozyskaniu sobie sojusznika na wsi, podjąć tę walkę ze zjednoczoną burżuazją i przeprowadzić ją do zwycięskiego końca.

Inaczej znowu wygląda w krajach Zachodu i północnej Europy ze starą demokracją, w których ruch robotniczy rozwinął się w zupełnej swobodzie politycznej. Związany pierwotnie z tradycjami demokracji, rósł w cieniu tejże, z jej hasłami na ustach i ideałami wolnościowemi w sercu. Tutaj zaostrzenie się antagonizmów klasowych sprawia, że

KLASA ROBOTNICZA DUCHOWO ODRYWA SIĘ OD KROCZENIA W OGONIE BURŻUAZJI

i tradycyj liberalnych. Upadek przestarzałego liberalizmu mieszczańskiego, zniknięcie partyj pośrednich, przyspieszyło rozwój: najlepsze elementy z pośród inteligencji przechodzą do obozu jedynie postępowego. Z zatarciem się różnic między partjami burżuazyjnemi spotęgowało się uświadomienie robotników, że

ISTNIEJĄ TYLKO DWA FRONTY NAPRZECIW SIEBIE STOJĄCE.

Najdalej rozwój ten doszedł już w Belgji i w Skandynawji, a najbardziej obiecujące jest zrewolucjonizowanie klasy robotniczej w Anglji. Proletarjat angielski, który w ostatnich czasach z zadziwiającą szybkością przebudził się do świadomości klasowej, który w tym roku przeprowadził swój pierwszy strejk generalny, jest owym wielkim czynnikiem, największą nadzieją przyszłości europejskiej. Ale robotnik angielski, zorganizowany od dziesiątków lat zawodowo, doszedł do świadomości klasowej dopiero wtedy, gdy kryzys gospodarczy go przebudził: utrata angielskiej przewagi w świecie kapitalizmu nauczyła go międzynarodowej solidarności. Tak dziś

JESZCZE DRZEMIE ROBOTNIK AMERYKAŃSKI,

usypiany wysokiemi płacami, mirażem techniki i bajką o wolności. Ale niechaj tylko postępująca technika lotnicza pokona Ocean Atlantycki tak, jak z karty Europy wymazała kanał La Manche, a indyferentny robotnik amerykański przebudzi się i pocznie prężyć ramiona.

Narazie jest to jeszcze muzyka przyszłości, lecz nastąpić to musi. Mimo ponurego dnia dzisiejszego, przygotowujące się Jutro będzie nasze, należeć będzie do wyzwolonej klasy robotniczej.

—:::—

ERNEST TOLLER.

SZKLANKA PIWA.

Miałem przyjaciela, milszego mi, niż brat, o uczuciach subtelnych i drgających nerwach.

Jako dziewiętnastoletni chłopak zakłuł człowieka i więzienie — trumna przetrzymała go przez siedem wiosen; siedem pór letnich; siedem jesieni i zim siedem.

Jak się to stało, opowiedział mi pewnego wieczora w mojej celi. Za dwa dni miał być wypuszczony na wolność. Podniosłe uczucie nadziei rozwiązało mu język.

Nie mówił patetycznie, jak aktor, z gestami i pauzami, ze łzami skruchy, wielkimi krokami mierząc celę. Nic z tego.

Popełnił czyn ponieważ wszystko jakoś tak się złożyło... i zapewne tak samo postąpi w przyszłości, jeżeli los podobnego spłata mu figla.

W niedzielę zaprosił swoją dziewczynę na przechadzkę do Ogrodu angielskiego w Monachjum. Radowali się tam wiosną; ukradkiem szczypali się w ramiona, a jawnie na oczach wszystkich całowali się... Potem zaszli do gospody pod „Złotym Lwem", czy też pod „Złotym Baranem"; zamówili po szklance piwa, ...i siedzieli, gwarząc, a słodkie ciepło rozchodziło się im po kolanach.

Naprzeciw ich stołu piło trzech osobników, znanych przyjacielowi memu z placu budowy, kwalifikowani murarze, dumni ze swego fachu i patrzący z góry na wyrobnika dziennego.

Przyjaciel mój na kilka chwil poszedł do umywalni, poprawił krawat i napomadowanej czuprynie nadał należyty wygląd niedzielny. Gdy wrócił, zastał dziewczynę płaczącą, która na zdumione jego pytanie, wyjąkała, że ci trzej z naprzeciwka obraźliwie na nią wołali i pytali, ...czy pójdzie z nimi...! za pięćdziesiąt fenigów.

— Świnie! — zawołał mój przyjaciel, przyskakując do nich, podłe draby! — i więcej jeszcze, jak to umie powiedzieć bawarski człek z ludu, gdy mu ktoś zrani najświętsze jego uczucie.

Wszyscy trzej zerwali się z krzeseł, przyjaciel mój ujął nóż — i byłoby się skończyło na zwykłej bójce niedzielnej, gdyby nie to, że jeden z napastników przypadkowo ugodzony śmiertelnie nożem padł na ziemię.

Nagły krzyk, przerażenie, popłoch, wymiotły gospodarza i gości z lokalu na ulicę, prócz przyjaciela mego... ale o tem później.

Przyjaciel uczuł się osamotniony. Przed nim leżał trup, w którego piersi tkwił nóż, a nóż ten jego był własnością.

— Wiesz, zrazu nic nie pojmowałem. — Uczułem tylko pragnienie, potężne, pragnienie. — Piwo! — chciałem zawołać, ale ponieważ nie było nikogo za ladą szynkową, poszedłem sam, nalałem sobie pełną szklankę, wypiłem jednym haustem i zrobiło mi się lżej. — Przynajmniej na chwilę. Potem dopiero zdałem sobie sprawę z tego, co się stało. Wybiegłem z gospody, błądziłem po ulicach, aż do wieczora. Zaczął padać deszcz; z głowy mojej spływała woda; zauważyłem, że nie miałem kapelusza. Gdzież mogłem go zostawić kapelusz? Przyszło mi na myśl, że zapewne leży jeszcze w gospodzie. O niczem innem nie myślałem, tylko o tem, że muszę odzyskać swój kapelusz. Kupiłem go z ostatniej płacy tygodniowej, grzechem byłoby go tak lekkomyślnie zostawić. Przed gospodą stało dwóch urzędników kryminalnych; skrępowali mnie i zaprowadzili na policję. Na drugi dzień musiałem w anatomji przyglądać się, jak sekcjonowali trupa; cuchnęło to tak strasznie, że słabo mi się zrobiło; odwracałem się, a wtedy doktór rzekł:

— Przypatrz się swej biednej ofierze, morderco!

Potem dostałem się przed sąd, a resztę już wiesz przecież.

W dniu rozprawy sądowej zauważono, że prokurator państwa w fałdach swej togi ukrywał jakąś tajemnicę. Na krótko przed końcem przesłuchania dowodowego chrząknął:

— Zgłosiła się kobieta jako świadek; Wnoszę....

Trybunał uchwalił dopuścić świadka.

Ukazała się kulejąca kobiecina, która jęła opowiadać rozwlekle, jakto wiadomej niedzieli odwiedziła swoją siostrzenicę, jak w powrotnej drodze uczuła potrzebę, wyjątkowo i ku pamięci nieboszczyka swego męża, którego imię zawsze w ten sposób czci, wypić szklankę „ciemnego". Potem wszyscy nagle uciekli; nie zrozumiała dlaczego, przeżegnała się i wlazła pod stół. Zrazu nic się nie działo, potem ujrzała biednego zmarłego, a nad nim stał morderca przez chwilę przypatrywał się zamordowanemu, poczem pobiegł za ladę, nalał sobie szklankę piwa, wypił i językiem oblizał pianę z kątów ust. Wtedy, uczuła ukłócie w sercu: co to za zbój! Prosi sądu o przebaczenie, że dzisiaj dopiero się zgłasza: już w dzieciństwie czuła obawę przed przysięgą.

— Świadek poprzednio dokładniej opowiedziała mi sprawę nalania piwa — napominał prokurator miękkim jak masło głosem.

— Tak jest gdy sobie nalał szklankę wziął

Tow. FELIKS PERL (Res)

W dniu wielkanocnych świąt dojdzie do uszu klasy robotniczej żałobna wiadomość. Pochyłą się głowy na wieść, że z szeregów walczących o wolność klasy robotniczej odszedł na zawsze tow. Feliks Perl (Res).

Życie ofiarne tow. Resa związane było nierozerwalnemi nićmi z dolą i niedolą polskiej klasy robotniczej. Jeden z założycieli Polskiej Partji Socjalistycznej, wieloletni redaktor „Robotnika", drukowanego dawniej w podziemiach a następnie w jasnem świetle wywalczonej niepodległości wywierał wpływ ogromny na bieg życia w Polsce. Na szalę, na której ważyły się wszystkie ważniejsze wypadki z ostatnich trzech dziesiątków lat rzucał wszystko: swój olbrzymi talent pisarski i oratorski, żmudną i wytężoną pracę w szarych beznadziejnych dniach emigracji, a później wytrwałą ze słabością sił żywotnych nieliczącą się pracę w Sejmie i w klubie sejmowym PPS. Ruch robotniczy polski miał w nim nietylko bojownika, ale świetnego teoretyka i polemistę. W bój o wolność i socjalizm szedł zawsze z temperamentem świadczącym o niespożytej młodości uczuć i szczerości przekonań. W warsztacie pracy redakcyjnej pozostawał niemal do ostatnich chwil swojego życia. Z daleka z łoża boleści gasnącym już wzrokiem śledził rozwój ukochanego przez siebie pisma. Klasa robotnicza żywiła do tow. Resa uczucia głębokiej czci i miłości.

Wielkość straty z powodu zgonu tow. Resa odczuje się teraz dopiero, kiedy odszedł z szeregów, kiedy zabraknie jego mądrych rad przejętych głębokiem znawstwem i ukochaniem socjalizmu. Sztandar wypuszczony z martwiejących rąk zostanie podjęty przez młode dłonie. Będzie to także zasługą jego wychowawczej działalności, obejmującej szerokie koła uczniów i wielbicieli.

—:::—

Tow. dr. Feliks Perl redaktor naczelny „Robotnika", dr. filozofji, poseł na Sejm, członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, urodził się 26 kwietnia 1871 w Warszawie. Nauki pobierał w gimnazjum w Warszawie, a następnie na Uniwersytecie warszawskim. Doktorat filozofji otrzymał na uniwersytecie w Bernie Szwajcarskiem za pracę pt. „Marks i Sismondi". Jeszcze będąc studentem należał do rewolucyjnej grupy socjalistycznej „Proletarjat". Po wyjeździe zagranicę brał udział w związku zagranicznym socjalistów polskich i wraz z Limanowskim i innymi założył Polską Partję Socjalistyczną w Paryżu w r. 1892. Na żądanie rządu rosyjskiego został wraz ze Stanisławem Wojciechowskim i Edwardem Abramowskim wydalony z Paryża i udał się do Londynu. W roku 1901 wrócił do kraju i pracował w nielegalnej organizacji PPS., był redaktorem nielegalnego „Robotnika", w niezmiernie ciężkich warunkach wydawał pismo w kraju i w Rydze. Podczas jednej z podróży z Rygi do Warszawy w r. 1904 został aresztowany w Warszawie na ulicy i osadzony w Pawiaku. Po wypuszczeniu z więzienia wyjechał do b. Galicji, gdzie przebywał aż do wybuchu wojny, zajmując się pracą literacką i współpracując w kilku dziennikach lwowskich. Na początku wojny brał udział w ruchu legjonowej polskiej organizacji narodowej przy Legjonach. Po rozwiązaniu tej organizacji redagował „Robotnika". Po wzięciu Warszawy przez Niemców wyjechał do Warszawy, gdzie redagował „Jedność Robotniczą" i był członkiem Centr. Komitetu Narodowego. Był przez Niemców więziony i krótko przed zniesieniem okupacji wyszedł na wolność. Od chwili powstania PPS. był redaktorem naczelnym organu Centralnej organizacji PPS. „Robotnik" bez przerwy. Od r. 1919 był posłem na Sejm z ramienia PPS i członkiem wyższych władz partyjnych. Pisał i pracował w partji pod pseudonimami „Res", „Grzybowski", „Grzyb". Napisał szereg prac naukowych z zakresu socjologji między innymi napisał jeden tom historji ruchu socjalistycznego w b. zaborze rosyjskim. Napisał również szereg broszur w obronie niepodległości PPS przeciw esdecji. Oddawał się również pracy literackiej i napisał między innymi biografję Mickiewicza na odsłonięcie jego pomnika w r. 1898.

Pogrzeb dr. Perla odbędzie się we wtorek 19 bm. o godzinie 14.

łopatkę, zgarnął pianę ze szklanki odkręcił kran jeszcze raz i napełnił szklankę po brzegi.

— Czy tak było, oskarżony? — zapytał przewodniczący.

— Tak.

— Co pan też myślał sobie przytem? Jak pan wyjaśnia tę historję z pianą i łopatką?

— Tego już nie wiem. Ale tak się zwykle robi. Szynkarze zawsze nas oszukują. Należałem nawet do stowarzyszenia przeciw lichemu nalewaniu. — Zawsze na to uważałem, a potem, gdy nalewałem sobie sam, zrobiłem to, bo tak być musiało... z przyzwyczajenia.

Prokurator wstał, by wygłosić mowę oskarżycielską, którą prasa określiła jako arcydzieło sztuki krasomówczej: pełną treści „wewnątrz filigranową, a zewnątrz jakby ulaną".

— Panowie sędziowie, nie spotkałem się nigdy, w ciągu długoletniej mojej praktyki, z wypadkiem, któryby tak niedwuznacznie odzwierciadlał charakter i nastrój oskarżonego. Nie dość, że pije piwo wobec trupa swej ofiary, ale z zimnem wyrachowaniem, stwierdza — jak to zeznał sam, broniąc zasad swego stowarzyszenia przeciw kiepskiemu nalewaniu — że miara zawierała zadużo piany.

I objaśniwszy olśniewającą djalektyką prawniczą stronę wypadku, prokurator państwa wniósł o nieuwzględnienie okoliczności łagodzących.

Sąd — jak stwierdziła prasa — nie mógł nie przyłączyć się do wywodów oskarżyciela, a słuchacze przyjęli wyrok z widocznem zadość uczynieniem.

—:::—

Od świątyń Babilonji -- do bankierskiej dzielnicy w Nowym Yorku.

Dzieje kapitalistycznego rozwoju.

KAPITALIŚCI STAROŻYTNOŚCI.

Najstarszymi bankami w dziejach ludzkości były świątynie bogów, a kapłani najstarszymi bankierami. W Babilonji wynosiła stopa procentowa z pożyczki w zbożu trzecią część kapitału, tj. 33 proc. Od pożyczek pieniężnych żądano 25 od sta. Kodeks zaś określał jako jednolitą stopę procentową 20 proc.

SYSTEM WALUTY SREBRNEJ I ZŁOTEJ

jest pochodzenia wschodniego. Klasyczna Grecja obdarzyła świat monetą. Na wybrzeżu Małej Azji, poczęto w VII. wieku przed Chr. używać monety.

Za Macedończyków Filipa i syna jego Aleksandra Wielkiego dokonało się powszechne przejście do obiegu złota jako podstawy obrotu w wielkim stylu.

W Rzymie już w II. stuleciu przed Chrystusem majątek w kwocie 500.000 złotych nie uchodził za bogactwo. W I. stuleciu przed Chr. Cicero o człowieku, który posiadał 150.000 złotych, powiedział, że prócz życia niczego mu zabrać nie można.

Dzieje Rzymu — zwłaszcza w późniejszej epoce — to plondrowanie świata, wysysanie prowincji. Mawiano, że dochód z pierwszego roku urzędowania namiestnika bywa zyskiem dla niego, z drugiego dla protektorów jego, a z trzeciego dla sędziów, rozpatrujących skargi, wniesione na niego.

PIENIĄDZE PAPIEROWE

znali podobno już Kartagińczycy. Nanowo podjął takie finansowe poczynania dopiero Kublai, chan mongolski, który zdobył Chiny w r. 1270. Europa dopiero w VIII stuleciu zapoznała się z papierowemi pieniądzmi. Dochody miasta Konstantynopolu z obrotu handlowego wynosiły w IX. stuleciu około 900.000 zł.

PRZEDSIĘBIORCY ŚREDNIOWIECZA.

Dla kupców genueńskich wyprawy krzyżowe celem oswobodzenia grobu świętego były przedsiębiorstwami. Miasta włoskie sprzedawały — nawet w roli wojennych dostawców krucjat — materjały wojenne Mahometanom.

BANKI.

W XIV. i XV wieku północno- włoskie banki wywierały decydujący wpływ na ustrój pieniężny całej Europy.

W Niemczech jeszcze w XV w. kościoły i klasztory były ośrodkami handlu, o czem świadczy wyraz „Messe" na oznaczenie jarmarku (oznacza on także mszę).

W r. 1402 powstał pierwszy bank w Frankfurcie nad Menem, a w 1403 było ich już tem cztery: jeden czysto miejski, a trzy koncesjonowane przez Radę, które musiały dwie trzecie czystego zysku oddawać miastu.

HANDEL.

Za panowania królowej angielskiej Elżbiety, Anglja wyrwała się z pod panowania obcego handlu. W roku 1553 rozpoczyna się wraz z podróżami do Gwinei, angielski handel murzynami do Indyj zachodnich, którego znaczenie komercjalne oświetla dostatecznie zdanie: „Liwerpool wybrukowany jest czaszkami murzyńskimi". Naogół Anglja aż do zakazu handlu niewolnikami przez kongres amerykański z r. 1776 przewiozła do hiszpańskich, angielskich i francuskich kolonji około 8 miljonów niewolników.

Dzieje handlu w w. XVIII., to „dzieje przemytnictwa". Anglicy stali na czele ruchu i obrotu przemytniczego. 90 proc. handlu było handlem przemytniczym, z którego w Anglji żyły owa miljony ludzi, które jawnie asekurowały się „na wypadek konfiskaty przychwyconych towarów". Punkt kulminacyjny Utworzyły się wielkie stowarzyszenia ubezpieczeniowe, osiągnęło przemytnictwo w czasie napol. blokady kontynentalnej. Okolicznościowe konfiskaty ujawniały olbrzymie masy przemycanych towarów. Tak w r. 1812 skonfiskowano i na licytacji sprzedano w Frankfurcie towarów wartości około 40 miljonów złotych.

Przez Rockfellera wszedł interes w związek

Z GIEŁDĄ,

którego przedtem nie znał. Trust amerykański jest przemianą transakcyj handlowych i procesów produkcji na interesy giełdowe. Kiedy John D. Rockfeller, szukał przedstawiciela dla swej firmy, ogłosił gotowość zapłacenia mu miljona dolarów, ale jako warunek postawił, że obok zdolności technicznych ma być wolny od „skrupułów moralnych".

Wprowadzenie węgla i elektryczności jako środków komunikacyjnych spowodowało tak olbrzymi

WZROST KOMUNIKACJI,

że wprost niemożliwe jest jakiekolwiek porównanie handlu średniowiecznego z nowoczesnym. Cała suma średniowiecznego ruchu handlowego przez górę św. Gottarda skupiała się mniej więcej w dwu pociągach towarowych dzisiejszej miary.

Morgan, wielki bankier wojny światowej, zarobił na samych tylko prowizjach za pośrednictwo w umieszczaniu długów wojennych około miljona marek. Stany Zjednoczone otrzymają teraz trzy miljardy w procentach za swoje wierzytelności.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 kwietnia

WSZYSTKIM PRENUMERATOROM, TOWARZYSZOM I PRZYJACIOŁOM naszego pisma z okazji świąt życzymy wesołego „Alleluja".

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO" wyjdzie we środę, dnia 20. bm. o zwykłej porze.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Syn Cieśli".

Poniedziałek, o godz. 3 popoł. „Kredowe Koło". Ceny zniżone popołudniowe.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Syn Cieśli".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Carmen". Gośc. wyst. Michała Hołyńskiego.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy".

Poniedziałek, o godz. 3 popoł. „Orłow". Ceny zniżone popołudniowe.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk"

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Panna z dobrego domu".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

Poniedziałek, o godz. 4 „Potasz i Perlmutter".

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

Wtorek, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

Środa, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Pani nie chce dzieci.

„APOLLO": Białe noce.

„PALACE": Kochanka gwardzisty.

„KOPERNIK": Harold Lloyd: 1,000.000 Miłosnych Przygód w sleepingu. — „Żona od charlestona".

„MARYSIENKA": Harold Lloyd: 1,000.000 Miłosnych Przygód w sleepingu. — Żona od charlestona.

„CHIMERA": Władczyni Libanu.

„ROCOCO": Wieczne miasto.

—:::—

TEATR WIELKI powtarza w niedzielę Wielkanocną wieczorem. o godz. 7.30, najświeższą nowość dramatyczną, misterjum biblijne w 3 aktach (8 obrazach) Hieronima Zaleskiego, p. t.: „Syn Cieśli".

W poniedziałek, 18. bm. — drugi dzień świąt — o godz. 3 popołudniu — po cenach znacznie zniżonych — ukaże się czarujący poemat dramatyczny Klabunda: „Kredowe Koło". Wieczorem, o godz. 7.30 wspaniała opera fantastyczna Feliksa Nowowiejskiego: „Legenda Bałtyku".

TEATR NOWOŚCI daje w niedzielę Wielkanocną wieczorem śliczną operetkę A. T. Müllera: „Król Kawy", z pp.: Grabowską, Wawrzkowiczem i Tatrzańskim w partjach czołowych.

W poniedziałek, 18. bm., — drugi dzień świąt — o godz. 3-ciej popołudniu — po cenach znacznie zniżonych — ulubiona operetka: „Orłow".

SPRZEDAŻ BILETÓW DO TEATRU MAŁEGO. — W dni świąteczne sprzedaż biletów do Teatru Małego odbywać się będzie: dziś, tj. w sobotę do godziny 2-giej popoł. w biurze „Orbis", przy pl. Marjackim, jutro tj. w niedzielę, od godz. 5-tej popoł. w Teatrze Małym, w poniedziałek zaś normalnie jak zwykle.

—:::—

ORYGINALNY POWÓD ROZWODU. Przed tutejszym sędzią stanęła onegdaj para małżeńska, która po 20-letniem zgodnem pożyciu zapragnęła nagle się rozwieść. Powodem było to, że małżonek twierdził, iż kawa „Mewa" Nr. 3 jest najlepszą, zaś małżonka, kawa „Mewa" Nr. 4 jest najlepszą. Gdy jednakowoż sędzia oświadczył, że oba gatunki powyższej kawy są znakomite, powaśniona para powróciła w przykładnej zgodzie do domu.

—:::—

„ORBIS". Niejeden przechodząc koło kantoru Polskiego Biura Podróży „Orbis", nie zdaje sobie sprawy, ile dogodności przysparza takie biuro każdemu, pragnącemu odbyć podróż koleją, we własnym kraju lub zagranicą.

„Orbis" poza sprzedażą zwykłych biletów kolejowych, krajowych jak i zagranicznych, biletów okrężnych z ważnością 60 i 90-dniową, wydaje bilety wagonów sypialnych, przyjmuje ubezpieczenie bagażu, ubezpieczenie od wypadków kolejowych, wyjednywa w najkrótszych terminach zagraniczne wizy paszportowe, udziela bezpłatnie wszelkich informacji, wchodzących w zakres podróżnictwa i zdrojownictwa.

„Orbis" przeprowadza we własnym zakresie wycieczki krajowe i zagraniczne, wydaje bony hotelowe do wszystkich krajów europejskich z uwzględnieniem ważniejszych miejscowości w Afryce, Azji i Ameryce. Posiada zastępstwa najważniejszych linji okrętowych tak śródziemno- morskich, jak też trans- atlantyckich.

Dla wygody społeczeństwa wydał „Orbis" własnym nakładem „Księgę Informacyjną" o objętości 1900 stron druku, zawierającą bardzo wyczerpujące informacje dla każdego stanu i zawodu.

Ze sportu.

II. WEWNĘTRZNE ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE L. K. S. POGOŃ. W miejsce projektowanego trójmeczu lekko- atletycznego Czarni — A. Z. S. — Pogoń, niedoszłego do skutku z powodu wyjazdu zawodników na święta organizuje Sekcja lekko- atletyczna LKS. Pogoń II. wewn. zawody lekkoatletyczne celem wyeliminowania zawodników na zawody lekkoatletyczne Lwowskiego Okręgowego Związku lekkoatletycznego projektowane na dzień 8. maja br. Zawody odbędą się w dniu 16. IV. br. o godz. 10 na boisku sportowem 5 lw. p. a. p.

Aresztowanie bigamisty i rabusia.

Dnia 27. marca jeden z konduktorów M. K. E. przytrzymał niejakiego Jana Żółkiewicza, który nieprawnie ubrał czapkę noszoną przez tramwajarzy i usiłował jechać wozem tramwajowym bezpłatnie. — W kilka dni później zjawiła się w policji Ewa Polak, wdowa, która wniosła następującą skargę na tego osobnika. W październiku ub. r. zjawił się u niej Żółkiewicz i przedstawiwszy się jako konduktor tramwajowy, zamieszkał przy niej w realności przy ul. Boimów 29, obowiązując się płacić 40 zł. za mieszkanie. Jednakowoż osobnik ten umówionego czynszu nie płacił, przyrzekł tylko donoszącej, że się z nią ożeni, oraz będzie robić porządki w kamienicy jako dozorca. Żółkiewicz jednak nie dotrzymał i tych zobowiązań, wyłudził od Polakowej 50 zł., które donosząca zebrała jako noworoczne, poczem ulotnił się z gotówką. Polakowa zmuszona była wyprowadzić się następnie i otrzymała 350 zł. od nowej dozorczyni, której oddała swe mieszkanie. W krytycznym dniu przechodziła donosząca po godzinie 9 wieczorem przez ul. Na Błonie. Napadł ją wówczas Żółkiewicz, pobił ją ciężko, podarł na niej ubranie i koszulę, poczem zrabowawszy 350 złotych, zbiegł z łupem.

Równocześnie zeznała Polakowa, że Żółkiewicz był już dwukrotnie żonaty i znów zamierza poślubić inną kobietę. Pierwszą jego żoną była Eudokja, z domu Żółkiewicz, która obecnie mieszka w Bóbrce. Drugą żoną jest Emilja z domu Korendowicz, zam. przy ul. Pilnikarskiej 1. W ostatnim znów czasie usiłował on wziąć ślub ze służącą Marją Harasymowicz, w tym też celu dał na zapowiedzi i sfałszował swe dokumenty osobiste.

Wskutek tego doniesienia policja niezwłocznie aresztowała Żółkiewicza, pod zarzutem napadu rabunkowego i oszustwa. Aresztowany liczy lat 26, rodem jest z Hołoska pod Lwowem, był już karany 3-miesięcznym więzieniem przez sąd brzeżański za bigamję.

—:::—

Co to ma znaczyć?

Z kół drukarskich piszą nam: Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska. Mianowicie w styczniu, w pewnej drukarni przeprowadzono raptowne odnowienie lokalu. Trwało to dwa dni, a trzeciego dnia zjawił się w drukarni wysłannik Inspektoratu Pracy, by obejrzeć drukarnię. Prawdopodobnie „znalazł" on porządek i odszedł.

W drugiej połowie marca podobny wypadek zaszedł w innej drukarni. Poczyniono gwałtowne, acz powierzchowne odczyszczenie drukarni w przededniu przybycia na lustrację delegata Inspektoratu Pracy.

Mimowoli nasuwa się podejrzenie, iż może ktoś usłużny, wtajemniczony w zamiary Inspektoratu Pracy, uprzedza poszczególnych właścicieli drukarń o wpaść mającej, w największej tajemnicy kontroli. Wątpimy bardzo, by to działo się za zgodą Inspektoratu Pracy, zresztą ciekawi jesteśmy wyjaśnienia.

25.000 osób pod kołami samochodów

WASZYNGTON. Według obliczeń departamentu rolnictwa, liczba zarejestrowanych samochodów w St. Zjednoczonych, przekroczyła 22 miljony. Od roku 1925 cyfra ta wzrosła o 10 proc., to jest o dwa miljony. Na Florydzie liczba aut podwoiła się niemal w ciągu roku. Wogóle najznaczniejszy „przyrost" automobilizmu, skonstatowano w Stanach południowych.

Zgodnie z danemi statystycznemi, zgromadzonemi przez Towarzystwo Ubezpieczeń Aetna, 23 tysiące ludzi znalazło śmierć w wypadkach samochodowych w zeszłym roku. Zmniejszenie wzrastającej stale liczby przejechań śmiertelnych (znowu wzrosła ona o 5 procent w porównaniu do przyszłego roku) jest jednym z najpoważniejszych problematów w życiu amerykańskiem.

Do Komitetów miejscowych P. P. S. Wschodniej Małopolski.

Święto 1-majowe zbliża się. Komitety miejscowe mają obowiązek postarać się na czas o odznaki majowe, o afisze i odznaki „na oświatę robotniczą TUR". — Ewentualne zapotrzebowania zgłaszać należy w Sekretarjacie PPS., Lwów, Sykstuska 21, II p. najpóźniej do 22. kwietnia br.

Sekretarjat Obw. P. P. S.

—:::—

Uroczyste odsłonięcie sztandaru PPS.

w Rzeszowie, odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietn. br. w sali „Sokoła". Podczas odsłonięcia przemawiać będą tow. poseł Piotrowski, tow. sen. Kluszyńska oraz delegaci.

W programie przewidziane jest wielkie zgromadzenie kobiet, a wieczorem tow. Piotrowskiego odczyt p. t.: „Jak robotnicy dochodzą do władzy".

Komitet uprasza bratnie organizacje o przybycie ze sztandarami.

Komunikat.

× KURS KROJU I MODNIARSTWA. Sekcja Kobiet PPS. z dniem 20. bm. (środa) rozpoczyna kurs kroju i modniarstwa wstrzymany z powodu odnawiania lokalu. Uprasza się wpisane uczenice o zgłaszanie się w dn. 20. bm. przedpołudniem, celem rozpoczęcia nauki.

Pozatem przyjmuje się wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, po umiarkowanych cenach.

—:::—

O przełamanie blokady kredytowej dla Polski.

WARSZAWA. 15 kwietnia. (AW.) Wedle informacyj z kół finansowych rozważa się w sferach miarodajnych projekt porozumienia z bankami Anglji, Francji, Belgji i Szwajcarji, zmierzającego do wprowadzenia pożyczki polskiej na giełdy europejskie po sfinalizowaniu rokowań o tzw. pożyczkę amerykańską, co dokona radykalnego przełamania blokady kredytowej Polski, istniejącej de facto wskutek akcji czynników wrogich Państwa, a jednocześnie doprowadzi do ściślejszego spółdziałania Banku Polskiego z wielkiemi bankami emisyjnymi Europy.

—:::—

W kotle chińskim

Nota rządu kantońskiego do 5 mocarstw.

HANKOU. 15 kwietnia. (Pat.). Agencja Reutera podaje następujące dalsze szczegóły dotyczące odpowiedzi kantońskiego ministra spraw zagranicznych. W odpowiedzi do Francji i Anglji Czen przypomina bombardowanie bezbronnego Szamen, co się zdaje odnosić się do strzelaniny w r. 1925. Pozostałe odpowiedzie są identyczne. Min. Czen oświadcza, że wydarzenia, podobne do tych jakie miały miejsce w Nankinie, będą się powtarzały dopóty, dopóki będą istniały niesprawiedliwe traktaty. W końcu dodaje, że rząd kantoński nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za wypadki w Nankinie.

LONDYN. 15 kwietnia. (Pat.) Według doniesień z Szanghaju, ofenzywa wojsk północnych ponownie powstrzymana została — przez gen. Czeng Kai Szeka. Oddziały armji północnej, które przekroczyły rzekę Jans Tse, miały być cofnięte na drugi brzeg. Po rozwiązaniu związków komunistycznych w Szanghaju, Czang Kai Szek zamierza utworzyć nowy rząd umiarkowany. Rokowania w sprawie utworzenia tego rządu nie są jeszcze ukończone.

HANKOU. 15 kwietnia. (Pat.). Agencja Reutera donosi, że kantoński minister spraw zagranicznych Czen wystosował do pięciu mocarstw odpowiedzie na ich jednobrzmiące noty. W odpowiedział tych min. Czen proponuje zwołanie międzynarodowej komisji, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie wydarzeń w Nankinie. Ponadto w odpowiedziach przesłanych Anglji i Stanom Zjedn. Czen podkreśla, że wojenne okręty angielskie i amerykańskie bombardowały Nankin, który nie był zdolny do obrony.

SZANGHAJ. 15 kwietnia. (Pat.). Agencja Havasa donosi, że potwierdza się wiadomość, iż wojska północne posuwają się na całej kinji naprzód. W Szanghaju mimo agitacji prowadzonej wśród robotników, panuje spokój.

—:::—

P. P. S. staje samodzielnie do wyborów w Warszawie.

WARSZAWA. 15. kwietnia. (A. W.) „Robotnik" zaprzecza pogłoskom, które ukazały się w prasie, jakoby PPS. miała się związać przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej, z socjalist. organizacją Bundem. „Robotnik oświadcza, że PPS. staje do wyborów samodzielnie.

—:::—

Skazanie aferzystów czesk. za szkody wyrządzone Polsce.

PRAGA, 15. 4. (Pat.). Wczoraj zakończył się długotrwały proces o nadużycia popełnione na szkodę skarbu polskiego przy konwersji austro-węgierskich pożyczek wojennych. Wyrokiem krajowego sądu w Praze skazany został Franciszek Groh na 3 lata więzienia, Wiktor Dostal na 3 miesiące, natomiast główny oskarżony Szalda, gwałtownie atakowany przez prasę nacjonalistyczną, wskutek przynależności do stronnictwa narodowego, został zwolniony od winy i kary.

—:::—

„Rok Marszałka Piłsudskiego".

Głos publicysty Francuza.

PARYŻ, 15. 4. (AW). Tygodnik „L'Observateur Europeen", organ senatora de Monzie, wyrażający także poglądy Quai d'Orsay, drukuje w ostatnim numerze obszerny artykuł p. Stefana Aubac, p. to. „Bilans roku polskiego maj 1926 kwiecień 1927". Artykuł ten, wydrukowany na naczelnym miejscu tygodnika, daje dość szczegółowy obraz wypadków, jakie zaszły w Polsce od powstania majowego po dzień dzisiejszy. Autor stwierdza, że „Rok marszałka Piłsudskiego" był dla Polski pod każdym względem owocnym. Aubac kończy artykuł swój zapewnieniem, że aczkolwiek niema światła bez cieni, niemniej w Polsce obraz roku zeszłego jest tak słonecznym, że cienie zacierają się w nim przed światłem.

Konflikt włosko-jugosłowiański.

BIAŁOGRÓD. 15 kwietnia. (Pat.). Rząd jugosłowiański otrzymał od rządu włoskiego oficjalne zawiadomienie, że Włochy uważają traktat zawarty w Tiranie za wewnętrzną sprawę albańsko-włoską, która nie dotyczy żadną miarą interesów Jugosłowji. Sprawy tego traktatu nie są postawione na porządku dziennym bezpośrednich rokowań jugosłowiańsko-włoskich. Rząd włoski ogłosił w dziennikach rzymskich komunikat utrzymany w tym duchu. Jugosławia uważa ten krok za obraźliwy dla niej. Jugosławji nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się o ochronę do Ligi Narodów. Jest możliwem, że tego rodzaju prośba Jugosławji o interwencję wysłana będzie już w najbliższych dniach do Rady Ligi Narodów.

Pred wprowadzeniem dyktatury na Litwie.

RYGA, 15. 4. (AW). Rozeszły się tu pogłoski o mającym nastąpić ogłoszeniu rządu dyktatury na Litwie Bez względu na dalszy rozwój wypadków liczą się tutaj z powiększeniem wpływów angielskich kosztem wpływów sowieckich i niemieckich w polityce litewskiej.

Walka obronna ang. Związków zawodowych.

LONDYN, 15. 4. Rada generalna Zw. zawodowych obradowała nad przygotowaniem kampanji przeciw haniebnej ustawie o zw. zawodowych i uchwaliła utworzyć komitet obrony, do którego będą także należeli członkowie Partji pracy. Obok przewódców Zw. zawodowych do komitetu weszli Mac Donald, Henderson i Thomas.

Ang. Niezależna Partja pracy.

W dniach od 17. do 19. kwietnia odbędzie się w Leicester 35 Zjazd Niezależnej partji robotniczej W. Brytanji (Independant Labour Party). Specjalne trudności gospodarcze roku ubiegłego sprawiły, że w I. L. P. zaznaczył się lekki spadek liczby członków; z drugiej strony tak tygodniowy organ partji „New Leader" jak i jej miesięcznik „Socialist Review" wykazują zwiększenie się nakładu, pierwszy o 3.000 egz. od października.

Trzęsienie ziemi.

BUENOS AIRES 15 kwietnia. (AW.). Wczoraj o godz. 2'30 na terenie Argentyny i Chille dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W Mendoza dwie osoby zabite, wiele rannych.

SAN JAGO DE CHILA 15 kwietnia. (A. W.). Wedle dalszych doniesień „Universal Service" z San Jago są setki rannych i wiele domów zburzonych, o zabitych wiadomości brak. W Valparaiao stosunkowo szkody są największe. W całem Chile odczuto trzęsienie ziemi.

WŁOCHY NIE WYSTĘPUJĄ Z LIGI NARODÓW.

WIEDEŃ, 15. 4. (Pat). W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że pogłoski, jakoby Włochy zamierzały wystąpić z Ligi Narodów, są pozbawione podstawy.

—:::—

WYKRYCIE NIELEGALNEJ FABRYKI WINA.

LUBLIN, 15. 4. (AW). Lotna brygada urzędu skarbowego wykryła przy ul. Grodzkiej w Lublinie tajną fabrykę win. Znaleziono zapasy gotowego wina w ilości paru tysięcy litrów. Fabrykę opieczętowano, dochodzenie w toku.

—:::—

NAGŁE ZACHOROWANIE GEN. MAJEWSKIEGO.

WILNO, 15. 4. (AW). Zachorował tu nagle wśród tajemniczych okoliczności przybyły z Łodzi generał brygady, Majewski. Gdy rano w hotelu Europejskim otworzono drzwi do pokoju zajętego przez gen. Majewskiego ujrzano go leżącego z pianą na ustach i wymawiającego jakieś niezrozumiałe wyrazy. Zawezwane pogotowie przewiozło chorego do szpitala wojskowego. Dotychczas nie ustalono przyczyny nagłego wypadku.

—:::—

WYTYCZENIE GRANICY POLSKO-RUMUŃSKIEJ.

KRAKÓW, 15. 4. (Pat.). Dziś o godz. 6 rano przybyli tu z Warszawy członkowie delegacji rumuńskiej mieszanej polsko-rumuńskiej komisji granicznej dla ostatecznego technicznego wytyczenia granicy polsko-rumuńskiej komisji granicznej dla ostatecznego technicznego wytyczenia granicy polsko-rumuńskiej i osadzenia znaków granicznych.

—:::—

WYJAZD P. RAUSCHERA.

WARSZAWA, 15. 4. (Pat.). Dnia 13. bm poseł niemiecki Rauscher wyjechał na urlop świąteczny. Podczas nieobecności posła sprawami poselstwa kierować będzie radca poselstwa Pannwitz. Podczas pobytu w Berlinie pos. Rauscher konferować będzie z Stresemanem w sprawie rokowań polsko-niem.

—:::—

Z dziejów zaborczości.

Jak to było z kolonizacją Brazylji.

9. marca 1500 r. wyjechał z Portugalji żeglarz imieniem Pedro Alvares Cabral, aby udać się do Indji. Ponieważ na wybrzeżu afrykańskiem nie było najmniejszego wiatru, z konieczności płynął ów żeglarz coraz bardziej na zachód, szukając sprzyjających wiatrów, aż ku swemu zdziwieniu natknął na ląd.

W błędnem mniemaniu, że jest to tylko jakaś wyspa, ochrzcił ten odkryty przez siebie ląd mianem Ilha de Vera Cruz (Wyspa prawdziwego Krzyża) i ogłosił ją jako własność korony portugalskiej.

W taki sposób olbrzymie obszary Brazylji dostały się w ręce malutkiej Portugalji. Karzeł miał połknąć olbrzyma.

Rzecz jasna, ze Portugalja nie mogła sobie dać z tem wszystkiem rady.

Prawda, że bliskie lasy nadbrzeżne, pełne były cennego drzewa, ale kto miał w tym tropikalnym i zabójczym klimacie trzebić te lasy?

Kawa i trzcina cukrowa znakomicie by się udawały w Środkowej Brazylji, ale kto miał przeszczepić te rośliny na tamtejszy grunt?

Biali nie nadawali się do robót fizycznych w tym klimacie, próbowano więc w inny sposób sobie zaradzić. Najpierw utworzono tam kolonję karną, dla wszystkich, ciężkich przestępców z Portugalji. Ponieważ ilość ich była jednak jak kropla rzucona na żar ognia, Portugalczycy chwycili się innych środków. Wszystkich osiadłych podówczas w Portugalji żydów eksportowali do Brazylji. Ale i to jeszcze wobec ogromnych potrzeb sił ludzkich nie wystarczało, tembardziej, że żółta febra i głód czyniły olbrzymie spustoszenia wśród białych.

Wtedy Korona portugalska nadała skolonizowanej tam szlachcie

PRAWO URZĄDZANIA POLOWAŃ NA INDJAN,

i czynienia z nich niewolników wedle woli i potrzeby.

Zaczął się wtedy najpotworniejszy okres ludzkiej historji i haniebnych czynów ludzkich.

Namiestnicy portugalscy — tak zwani donatarios dręczyli i prześladowali biednych, pierwotnych mieszkańców lasów, bez względów i bez litości.

UCZUCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE NIE WZDRYGAŁO SIĘ PRZECIW TYM ZBRODNIOM

władze kościelne takiemi rzeczami się nie interesowały. Wszak chodziło tu o bogactwa kolonjalne. Złoto przedstawia przecie większą wartość niż krew niewolnika.

Gdy Indjanie, z natury swej zdaje się spokojni, pogodni, zaczęli się przeciw tej nagonce bronić, wtedy zastosowało „prawo" portugalskie najokrutniejsze represje.

Na samotnych drogach leśnych, kędy przechodzili strwożeni, zagłodzeni „dzicy",

RZUCALI „KULTURALNI" PORTUGALCZYCY CZĘŚCI UBRAŃ, ZANIECZYSZCZONE EKSKREMENTAMI CHORYCH NA TYFUS.

Później spostrzeżono się, że na czarną ospę są Indjanie jeszcze bardziej wrażliwsi, zaczęto więc stosować ten środek... szybkiej asymilacji.

Kto wie, czy byłby ała lat późniejszych pozostał choćby jeden „okaz" Indjanina, gdyby Jezuici nie byli się za nimi ujęli. Co prawda, w sferach antyklerykalnych twierdzą, że motywy tego pięknego, ludzkiego postępowania nie były całkiem bezinteresowne. Jezuitom bowiem chodziło o to, aby z Indjan stworzyć dla siebie ochronę wojskową w celach wybitnie politycznych. W każdym razie zakonnicy ci, pierwsi i jedyni stanęli w obronie nieszczęsnych czerwonoskórych.

Nie bez słuszności zwracali oni uwagę na to, że Indjanie nie nadają się do ciężkiej pracy w żarze tropikalnym, i nie zastąpią sił, które są potrzebne do obrabiania olbrzymich obszarów.

Tak się przedstawiały sprawy, gdy ksiądz imieniem Las Casas wpadł na pomysł sprowadzenia z Afryki murzynów, którychby można użyć do pracy i wydobywania bogactw na wielkich terenach dziewiczej Brazylji. Projekt ten został oczywiście przyjęty rozpoczęło się więc

POLOWANIE NA CZARNYCH W AFRYCE.

Dosłownie polowanie.

Przez trzy wieki trwał ten haniebny proceder. Od roku 1534 aż do roku 1851 wybierały się z Brazylji przez Ocean Atlantycki wyprawy na polowanie. Polowano na nieszczęsnych czarnych, jak na dzikie zwierzęta, a potem

JAK ZWIERZĘTA PROWADZONO ICH NA TARGI NIEWOLNIKÓW

w południowej Ameryce.

Ilu murzynów zdołano w ten sposób sprzedać, — ilu z nich po drodze zginęło, tego kroniki nie piszą. Faktem jest że w roku 1822 było w Brazylji dwa i pół raza więcej murzynów niż białych. Obecnie stanowią oni tam 12 procent ogółu ludności.

Cyfry te wskazują, że ilość czarnych stale się zmniejsza. Lekarz de Carlos oblicza, że śmiertelność wśród murzynów jest znacznie większa, niż liczba urodzin wśród nich, — czyli, że na rasie murzyńskiej szkodliwie odbiło się to „przeszczepienie" na grunt amerykański.

Od r. 1500 trwa kolonizacja Brazylji, lecz czem dzisiaj jest Brazylja w porównaniu n. p. ze Stanami Zjednocz., lub Australją? Pełno tam mieszańców, murzynów, mulatów, europejczyków, chińczyków, japończyków, lecz ogólny stan zdrowia ludności, jest nad wyraz marny, klimat brazylijski jest poprostu zabójczy dla emigrantów, a nawet ich potomności.

Zaborcza Portugalja chciała mieć kolonję o kilkadziesiąt razy większą pod względem obszaru, niż ona sama, i wzięła na swe sumienie śmierć miljonów ofiar.

—:::—

Gdy Beethoven ogłuchł.

Gdy tak tragiczne dla muzyka kalectwo głuchoty zaczynało dawać się we znaki Beethovenowi, gdy ucho jego stawało się coraz nieczulsze na dźwięki mowy i tony muzyczne, genjalny kompozytor nie chciał uwierzyć swemu nieszczęściu i przez pewien czas jeszcze upierał się przy dyrygowaniu wykonaniem utworów swoich.

Stawało się to jednak coraz niemożliwsze. Beethoven bowiem nie mógł już dosłyszeć tonów niektórych instrumentów, wobec czego często, zamiast dyrygować orkiestrą, wywoływał w niej niesłychane zamieszanie.

W końcu stało się smutnym obowiązkiem przyjaciół wielkiego muzyka, zwrócić na to uwagę.

Pewnego tedy dnia — pisze tak blizko stojący Beethovena kapelmistrz Schindler — musiałem z ciężkiem sercem, gdy Beethoven dyrygując orkiestrą podczas próby swego koncertu, wywołał w niej znów chaos — poprosić go, aby zaniechał dyrygowania.

Usłyszawszy to Beethoven drgnął, skoczył od swego pulpitu kapelmistrzowskiego do parteru i wybiegł wprost do swego mieszkania. wymówiwszy tylko: „Prędko, prędko wychodzę" — pobiegł wprost do swego mieszkania.

Przybiegłszy tam padł na sofę, zakrył twarz rękami i siedział tak bez ruchu, dopóki nie zasiedliśmy do stołu.

Ale i podczas obiadu nie przemówił słowa. Cała jego postać była istnym obrazem rozpaczy i przygnębienia.

—:::—

ALEKSY TOŁSTOJ.

Bajki.

OBRAZ.

Raz zachciało się świni wymalować obraz. Zbliżyła się do płotu, wytarzała się w gnojówce a następnie otarła swe brudne pośladki o płot. Obraz był skończony.

Świnia oddaliła się nieco, przymrużyła oczy i radośnie zachrząknęła.

W tem nadleciał szpak i skacząc przed obrazem, ocenił:

— Zły, nudny...

— Co? — oburzyła się świnia i szpaka odpędziła.

Nadbiegły indyczki, pokiwały głowami i rzekły:

— Jakiż miły, jakiż miły.

A indyk bił skrzydłami, napuszył się, tak, że aż cały poczerwieniał i zagulgotał:

— Jakież wielkie dzieło!

Za chwilę przywałęsał się pies wychudły, obwąchał obraz i orzekł:

— Nie złe, Pracuj tylko tak dalej...

I podniósł tylną nogę...

Ale świnia nie zaszczyciła go nawet spojrzeniem. Położyła się tylko obok, przysłuchiwała się pochwałom i chrząkała z zadowoleniem.

W tym czasie nadszedł malarz, odtrącił świnię nogą i zaczął płot malować czerwoną farbą.

Świnia zakwiczała i pobiegła do obory.

— Mój obraz jest zniszczony! Malarz zasmarował go czerwoną farbą... Nie przeżyję tego nieszczęścia...

— Barbarzyńcy, barbarzyńcy.... słychać było gruchanie gołębia.

Na oborze wszystko wydawało jęki, i krzyki, pocieszano przytem świnię, tylko stary wół powiedział:

— Kłamie, przeżyje jakoś ten wypadek.

MYSZKA.

Po białym śniegu biegnie myszka, zostawiając za sobą ślady swych drobnych łapek.

Myszka nie myśli o niczem, bo mózg jej jest mniejszy, niż ziarnko grochu. Biegnąc, znalazła w śniegu szyszkę jodłową i zaczęła zerkać małemi oczkami, czy nie ma gdzie kuny w pobliżu.

A zła kuna szła już śladami myszki, zmiatając śnieg swym rudym ogonem.

Otworzyła już mordę, czekając tylko sposobnej chwili, by się rzucić na myszkę...

Lecz myszka nagle zadrapała sobie nosek o szyszkę. Ze strachu wpadła głęboko w śnieg i znikła w jego puchach.

Kuna zazgrzytała zębami. Taki pech! I powolutku sunęła dalej po białym śniegu. Wściekle była głodna. Dobrze temu, kto nie zastąpił jej drogi.

A myszka o tem całem zdarzeniu ani pojęcia nie miała. Bo mózg jej jest mniejszy, niż groszek. Taka jest sprawa.

KOT WASIKA.

Kotowi Wasice zaczęły ze starości łamać się wszystkie zęby. A jak wielka była ongi jego radość, — kiedy mógł łowić myszy.

Całymi dniami leży teraz pod ciepłym piecem i myśli:

— Jakbym mógł naprawić swoje zęby?

I nakoniec poszedł do starej czarownicy.

— Babuniu — zamruczał — wymień mi zęby, daj mi ostre, żelazne, moje dawno już mi się powyłamywały.

— No, dobrze — odpowiedziała czarownica — ale za to dasz mi to, co schwytasz nowymi zębami, jako pierwszą zdobycz!

Kot przysiągł, wziął żelazne zęby i pobiegł do domu.

W nocy zaczyna się niecierpliwić, chodzi z pokoju do pokoju i węszy za myszami.

Nagle coś zamigotało tuż obok niego. Rzucił się, ale chybił celu.

Poszedł dalej, lecz coś znowu zamigotało.

— Poczekaj — pomyślał kot; przystanął, popatrzył zezem, odwrócił się, zakręcił się jak fryga, poczem chwycił żelaznymi zębami swój własny ogon.

I w tej sekundzie ukazała się czarownica.

— Daj mi — rzekła — swój ogon w myśl naszej umowy.

Kot zamruczał i miaucząc, zalewał się łzami. Nie ma rady. Dał czarownicy swój ogon i w ten sposób został wywiedziony w pole. Odtąd dniami całymi leży pod piecem i myśli:

O, gdybyście były zostały tam, gdzieście były, żelazne zęby....!

—S.K.—

Ofiara prawa vendetty.

Na Sardynji w okolicach Mammioada rozegrała się ostatnia walka herszta bandy bandytów Onorato Succu z oddziałem karabinierów, którzy zdołali nareszcie położyć kres życiu groźnego opryszka.

Onorato Succu był ofiarą praw vendetty. Jak wiadomo, na Korsyce i Sardynji od wieków utrzymuje się prawo obyczajowe, według którego obowiązkiem honoru jest mścić się za doznaną krzywdę nie tylko na krzywdzicielu ale na całej rodzinie. Taką vendettę uprawiał niejaki Giovanni Corraine. O rękę jego siostry starał się Onorato Succu, który przyłączył się do szwagra, aby wraz z nim kontynuować straszne dzieło zemsty.

Rozpoczęły się napady, rabunki i zabójstwa w myśl prawa vendetty. Dom sprzymierzonej przeciw Giovanniemu rodziny Cossu wysadzono dynamitem, oba wrogie obozy prowadziły ustawiczną wojnę podjazdową, uprowadzając sobie nawzajem bydło. W lutym r. 1910 znaleziono Andrea Cossu z poderżniętem gardłem. Ksiądz Diego Cossu musiał przenieść się dla bezpieczeństwa do Genui. Stryj Succu'ów uciekł do Carloforte, w drodze jednak otrzymał ciężką ranę od kuli, niewiadomo czyjej.

Antonio Corraine, ojciec bandyty, znalazł śmierć w studni, dokąd wrzucono go uduszonego. Za nim zeszło nienaturalną śmiercią ze świata czterech Cossu'ów i trzech Succu'ów.

Giovanni Corraine padł w walce z karabinierami. Hersztem bandy został Onorato Succu. Jak przezornie postępowały władze wobec tej walki dwóch rodów, dowodem, że w r. 1916 doprowadzono do uroczystego pojednania i to w obecności biskupa i prefekta. Tymczasem jednak Onorato Succu, którego to na drogę vendetty pchnęły zamiary małżeńskie, tylu natworzył sobie nowych wrogów, iż nie mógł uczestniczyć w pojednaniu. „Obowiązki" vendetty zatrzymały go nadal w górach.

Postać Onorata otoczył wnet nimb legendy. Vendetta według pojęć sardyńskich jest świętem prawem. Onorato zresztą działał tylko w imię vendetty, nie plamiąc się nigdy czynem, podjętym dla zysku. I dlatego, mimo nagrody, nie znalazł się ani jeden zdrajca, któryby wydał Onorata w ręce władz. Piętnaście lat trwała ta rozpaczliwa walka w imię vendetty, dopóki nie zakończyła jej śmierć 35-letniego wodza bandytów.

—:::—

Rozmowy poprzez ocean.

Od kilku tygodni można rozmawiać przez Ocean. Jakkolwiek głos biegnie na przestrzeni 5.000 kilometrów, nie potrzeba natężać się przy mówieniu więcej, niż zazwyczaj. Sprawia to telefonja bez drutu, która pracuje wzmocnionym prądem. Jest więc w stanie wzmocnić jak najsłabszy głos do tego stopnia, że słyszany być może w najodleglejszych stronach świata przy pomocy odpowiednich aparatów.

Odległość najdalsza nie stanowi już więc przeszkody.

Przed trzema laty wyglądało jeszcze nieprawdopodobnie, gdy z Anglji donoszono, że usłyszano u ujścia Tamizy poszczególne wyrazy australijskiego wysyłacza. Od kilku miesięcy buduje się w Australji stację, która napewno umożliwi porozumiewanie się rozmowy między Anglją, a Australją.

W niedalekim czasie będzie tedy można rozmawiać ze wszystkiemi częściami świata i to tak, że siedząc w swoim pokoju, będziemy mogli „zadzwonić" do znajomego, mieszkającego na innej półkuli. Z mieszkań połączenie uskuteczniać się będzie do wysyłaczy zapomocą drutów, między kontynentami zaś ponad ocean — bez drutów. Technicznie to nie jest już trudne. Dzieje się to już dzisiaj między sieciami rozmownic Anglji i St. Zjednoczonych, przy pomocy dwu wielkich stacji zbudowanych w tych dwóch krajach.

Z Londynu idzie rozmowa po przewodach drutów do wielkiego odsyłacza w Rugby, będącego w odległości 150 kilometrów. Tam olbrzymi aparat wzmacnia nadchodzące fale około dwa miljony razy i wysyła je dalej. Przesadziwszy ocean, fale elektryczne z Anglji, pochwycone zostają w północnej Ameryce w Houlton, w małym, odosobnionym budynku, w pobliżu morza, skąd wzmocnione przesyła się po przewodach drutów do New Yorku, oddalonego więcej niż 100 kilometrów. Tam przejąć je może każdy urzędnik sieci telefonicznej, w swem mieszkaniu, o ile rozmowa do niego się odnosi.

Rozmowy z New Yorku po drucie biegną do „pobliskiego" przesyłacza w Rocky Point, który wzmocniwszy je także około dwa miljony razy przesyła je do Wooughton w południowej Anglji. Stąd znowu zapomocą drutu dostają się do Londynu 150 kilometrów...

Dnia 7. stycznia b. r. otwarto w Londynie i w New Yorku komunikację telefoniczną na tej przestrzeni. Za rozmowę pięciominutową płaci się 25 dolarów. A jednak obie stacje są często zajęte i mnóstwo rozmów odbywa się na tej drodze.

W kołach radjotechniki nie panuje zbytnie zadowolenie z tego najnowszego połączenia. Komunikacja między Londynem a New Yorkiem wprawdzie funkcjonuje, ale są dni, w których się słyszy gorzej, gdy w eterze na drodze rozmowy bez drutów, następuje jakieś zaburzenie.

Są terytorja, na których nie słyszy się już nawet olbrzymiego przesyłacza z Rughby. Fale jego są albo zbyt słabe tam, że trudno je odcyfrować, lub zupełnie niedosłyszalne.

Na Morzu Śródziemnem Rughby nie słyszy się czasem wcale. Także w Afryce wschodniej i w zachodniej części Oceanu Atlantyckiego stacja ta często nie dopisuje.

Powiadają, że spowodowane to jest t. zw. „ślepemi plamami", znanemi w radjotechnice, jako miejsca, gdzie fale wzajemnie się znoszą.

Niektórzy krytycy twierdzą, że słuchający musiałby być artystą, aby zdołał stworzyć sobie skrypt dla prasy z doniesień prasowych z Rughby.

Natomiast naczelny inżynier z wielkiej stacji z Rughby, twierdzi, że wszelkie skargi są bezpodstawne i nie opierają się na znajomości rzeczy; że w Indjach, Australji, Nowej Zelandji wiadomości tego przesyłacza regularnie się przejmuje, i że rozmowcy zamorscy są z jego obsługi zadowoleni.

—:::—

DYMISJA P. STECZKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 15. 4. (AW). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj dymisję p. Steczkowskiego ze stanowiska prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

—:::—

Mały fejleton.

„Krótki oddech ma teraźniejszość".

My, którzy żyjemy na początku tego stulecia i którzy za lat czterdzieści już... spać będziemy, my, trzydziesto, czterdziesto, pięćdziesięcio i siedmdziesięcioletni artyści, poeci, kompozytorzy, aktorzy, my wszyscy, którzy żyjemy z entuzjazmu i dla entuzjazmu, nie chcielibyśmy już tego słyszeć, a jednak wciąż to do uszu naszych dochodzi.

Gdziekolwiek się znajdujemy: w gronie rodziny lub przyjaciół, w foyer teatru czy w sali restauracyjnej — wszędzie poza rozmową teatralną, za charlestonem, poza polityką chwili obecnej, za tematami: podróży, kobiet, mód, szkoły i t. p., czei się wciąż wygłaszana z westchnieniem wielka skarga:

— Tak, tak, wciąż jeszcze żyjemy w okresie epigonów, brak nam wielkich artystów.

Oto ucieczka wszystkich głupców: po wielkich ludziach przeszłości w dziedzinie sztuki i literatury, po wieku 18-tym już skończyło się wszystko!

Cóż mamy na to powiedzieć?!

Nie wymieniamy nazwisk.

Widzę przed sobą wieniec twórców w dziedzinie sztuki wszelkiego rodzaju. Czyż nie podziwiamy bez zastrzeżeń najwyższych świadczeń na scenie, w filmie, w muzyce, w kompozycjach, w kształtowaniu gliny i kamienia, w farbach i formach?

O, te tanie frazesy o jałowej epoce!

A wy, którzy nas zepchnąć w dół chcecie, powiedzcie szczerze, czyż naprawdę jesteśmy owymi cherlakami, niezdolnymi, połowicznymi, małymi, za których nas uważacie? Czyli nie czujecie protestu czasu, który w nas się odzywa, tryumfującego nad wszystkiem dotychczas minionem?

Tak. Jesteśmy dziećmi wielkiego czasu ludzkiej wulkaniczności, organizatorami początku stającej się nanowo ludzkości, stróżami bram, przez które ciągnie z szumem pochód uroczysty, tłum klęski i zwycięstwa, jesteśmy heroldami i zwiastunami nowych przeczuć i przyszłego tworzenia!

Któż miałby czoło zmuszać nas do pospiesznej pracy? Któż chciałby wymusić na nas dzieła, któreby zawcześnie przyjść miały? Kto odważy się napędzać przyrodę, która wszystkiemu w swoim czasie dojrzewać każe?

I jeśli Wy, którzy czas ten pomniejszacie — siebie samych równocześnie pomniejszając, pytacie, dlaczego wogóle jeszcze pisujemy, komponujemy, malujemy, rzeźbimy, kiedy należy oczekiwać czegoś większego — my powołać się musimy na przyrodę, która też ma lata z małymi, jakkolwiek słodkimi owocami, z kwiatkami majowymi bez żniw...

Słuchajcie wy, co nie robicie nic, jeno spoglądacie wstecz: dzieci wasze uwierzą w to, w co wątpicie i uśmiechać się będą z powodu pospiechu waszego, drwić będą z waszych pretensyj chodzenia po wyżynach życia, a nigdy po jego nizinach. Pogarda — to lżejsza i łatwiejsza strona życia. Kochać — jest trudno, a najtrudniejsze jest czekanie, wyczekiwanie na dokończenie, ufność w przyszłość.

Gdzież żyją dusze niewdzięczne? W ludziach, którzy mierzą sztabkami i linjami. A gdzie są istoty wdzięczne, błogie, przy których się grzejemy? To są ci, którzy siebie samych nie poniżają i którzy wciąż się stają...

NIE — BYĆ TYLKO! STARAĆ SIĘ, STARAĆ SIĘ!

Oto hasło, które dajemy wam, wam, gardzącym teraźniejszością.

Albowiem czasów tych przyszłość dłuższa jest od teraźniejszości.

H. B.

—:::—

O przyłączenie Austrji do Niemiec.

WIEDEŃ. (Ceps.) Profesor prawa konstytucyjnego na uniwersytecie wiedeńskim, Hans Kolsen, opublikował artykuł, w którym zastanawia się nad sprawą przyłączenia Austrji do Niemiec, z punktu widzenia prawa państwowego.

Profesor Kelsen wychodzi z założenia, że w myśl postanowień traktatów pokojowych przyłączenie Austrji do Rzeszy

JEST W ZASADZIE MOŻLIWĄ

i wymaga jedynie aprobaty ze strony Rady Ligi Narodów.

Według profesora Kelsena, istnieją

DWIE MOŻLIWOŚCI

przeprowadzenie „anschlussu“. Bądź to Austrja przeistoczy się z państwa związkowego w państwo jednolite i jako takie przyłączy się do Niemiec, bądź też poszczególne kraje związkowe wejdą w skład rzeszy niemieckiej, jako jednostki samodzielne. Druga możliwość jest jednak, zdaniem profesora Kelsena mniej pożądana, gdyż w tym wypadku ilość krajów związkowych rzeszy niemieckiej uległaby dalszemu pomnożeniu, co nie odpowiadałoby życzeniom Niemiec, dążących do jak najdalej idącej centralizacji systemu państwowego. Dlatego też pozostaje tylko możliwość pierwsza, która jednak nastręcza dość poważne trudności, głównie natury wewnętrzno- politycznej.

Niezależność poszczególnych ziem związków republiki austrjackiej przyjęła po wojnie takie rozmiary, że o przeprowadzeniu centralizacji narazie w Austrji mowy być nie może. Profesor Kelsen obawia się nawet, że forsowanie przyłączenia Austrji do Niemiec kosztem utraty praw autonomicznych mogłaby w chwili obecnej odnieść ten skutek, że poszczególne ziemie związkowe, zrzekłyby się wogóle idei „Anschlussu“.

Wobec tego autor wysuwa

PROJEKT ZMIANY KONSTYTUCJI AUSTRJACKIEJ

w kierunku nadania poszczególnym ziemiom związkowym takich praw, z jakich korzystają w Niemczech prowincje pruskie, sądząc, że wówczas przyłączenie austrjackich krajów związkowych en blok do rzeszy niemieckiej, dałoby się z łatwością uskutecznić.

Zamach na Mussoliniego przed sądem.

Zeznania prowokatora.

RZYM, 15. 4. (Pat.). Wczorajszy dzień rozprawy w sprawie Zanniboniego i innych wypełniły prawie całkowicie zeznania głównego świadka oskarżenia Quaglii, to jest tego, który uniemożliwił zamach przez wydanie w ostatniej chwili Zanniboniego. Kilka razy w czasie swego zeznania Quaglia bronił się przed zarzutem obrony jakoby on był prowokatorem. W czasie zeznań Quaglii nastąpił dramatyczny incydent między nim, a Zannibonim, który prostując niektóre informacje Quaglii, wzniósł ręce do góry i zawołał:

— Przysięgam na głowę mej córki, jednej rzeczy świętej, jaka mi pozostała, że Quaglia domagał się odemnie, abym nie pozwolił wraz ze nim strzelić do osoby premiera!“

Quaglia zerwał się i gwałtownie zaprzeczył słowom Zanniboniego. Zanniboni oskarżenie swe i przysięgę trzykrotnie powtórzył. Po zeznaniach Quaglii trybunał odroczył rozprawę do wtorku. Mowy adwokatów wygłoszone zostaną prawdopodobnie we środę lub czwartek.

Rozwój berlińskiej organizacji socjalistyczn.

BERLIN. 14. kwietnia. Na onegdajszem zebraniu socjalno- demokratycznej organizacji wielkiego Berlina skonstatowano, że mimo gospodarczej depresji liczba członków przez r. 1926 wzrosła z 40.300 na 45.000. Ten wzrost jest tem charakterystyczniejszy, że równocześnie partja komunistyczna — jak to podaje w swem sprawozdaniu nie ogłaszanem publicznie — w Brandenburgji straciła 4.500 członków (z 24 tys. — 19.500). W Wielkim Berlinie organizacja komunistyczna liczy tylko 14.000 członków.

Główne zainteresowanie zebrania partyjnego skoncentrowało się na wniosku o założenie berlińskiego dziennika lokalnego. Wnioskodawcy podnosili, że „Vorwärts“ jako organ centralny nie ma możności uwzględnienia specjalnych miejscowych stosunków organizacji berlińskiej. Musi zatem obok wielkiego organu centralnego być wydawany organ lokalny, przeznaczony dla szerokich mas, jeżeli partja nie chce dać się przygnieść olbrzymimi nakładami prasy burżuazyjnej.

Wniosek przyjęto prawie jednomyślnie.

—:::—

O KOBIECIE.

KOBIETA JAKO TOWAR.

„...Materjalna zależność kobiety i jej duchowa niepełnoletniość, w której ją rozmyślnie utrzymuje świat męski, łącznie z dalszym faktem że ostre przeciwieństwo: niepewność i walka o egzystencję w naszych socjalnych stosunkach skłaniają mężczyzn patrzeć na małżeństwo przedewszystkiem z punktu widzenia pieniężnego. — Wszystko to czyni kobietę towarem, a małżeństwo pospolitym interesem kupieckim. Naturalne t. j. istotne moralne względy stoją dopiero na drugiem miejscu. Kobieta popada w jak największą zawisłość od męża.

Tak więc w dzisiejszem społeczeństwie stosunek między płciami jest tak samo niezdrowy jak stosunek między burżuazją a proletarjatem: mężczyzna ma prawa, kobieta obowiązki...“

SOCJALIZM JAKO WYBAWICIEL.

„Kobieta wtenczas stoi na równi z mężczyzną, jeżeli nie tylko prawnie ale i ekonomicznie znajduje się w tych samych warunkach, jeżeli korzysta z z tych samych praw ludzkich co mężczyzna, jeżeli stosunki społeczne uniemożliwiają mężczyźnie narzucenie się jej na władcę dlatego, że jest jej żywicielem. Stanem społecznym, który nie zna banów ani poddanych, tak na politycznym, jak i ekonomicznym, religijnym, oraz seksualnym terenie — jest socjalizm. Jedynie w socjalizmie wchodzi kobieta — jak każdy uciśniony w posiadanie pełnych praw ludzkich. Socjalizm jako cel stawia najwyższy rozwój sił i zdolności wszystkich członków społeczeństwa, a więc i kobiet....“

AUGUST BEBEL.

Z sali koncertowej.

Marja Marco.

We wtorek, wystąpiła nieznana dotychczas skrzypaczka, Marja Marco. Program dobrze dobrany pozwalał się zorjentować w zdolnościach artystki, tak interpretacyjnych, jak i technicznych.

Co do pierwszych, to dziś już rokuje koncertantka wielkie nadzieje na przyszłość, odczuwając przedewszystkiem bardzo dobrze wszelkie własności stylu i tak: subtelny Tartini odegrany z wielką precyzją, następnie Bach wykonany z energją i z należytem zrozumieniem polifonji. W koncercie Głazunowa wystąpiły wielkie walory techniczne artystki; następne punkty programu obejmowały rzeczy mniejsze, w których utalentowana skrzypaczka dała poznać dosyć już wyrobioną kantylenę.

Publiczność przyjmowała koncertantkę bardzo życzliwie domagając się szczerymi oklaskami o naddatki, których artystka zupełnie nie szczędziła.

Akompaniował muzykalnie i starannie, dr. Henryk Guensberg.

ZASTĘPCA.

Nędza na polach djamentowych.

LONDYN. — Z Cape Town w Afryce Południowej donoszą o straszliwej nędzy, panującej wśród mieszkańców nowych „pól diamentowych“ pod Lichtenburgiem. Tysiące poszukiwaczy diamentów przymiera głodem, cena wody dochodzi do 50 centów za galon, dzieci dziesiątkują epidemje febry i tyfusu brzusznego.

—:::—

Nieco humoru...

Z ŚWIATKA LEKARSKIEGO.

Dwa kłopotliwe pytania:

— Kiedy mówimy, że poród jest fałszywy?

— Kiedy panna porodzi dziecko.

— A jaki poród nazywa się przedwczesnym?

— Gdy dziecko przyjdzie na świat w czternaście dni po ślubie.

*

— Panie doktorze, musiałem zawezwać pana, bo czuję się chory. Z góry jednak oświadczam panu: Nie mam zaufania do lekarzy.

— To nic nie szkodzi — odpowiada lekarz. — Osioł też nie ma zaufania do weterynarza, a ten go mimo to leczy.

*

Pacjent czuje ból w lewej nodze. Lekarz każe mu się rozebrać i spostrzega, że nogi pacjenta do obrzydliwości pokryte są brudem. Poleca mu tedy udać się do domu i umyć nogi. W drzwiach pacjent obraca się jeszcze i pyta:

— Czy obie? Czy wystarczy tylko umyć lewą?

*

Pokój w klinice chirurgicznej. Trzy łóżka. Trzej pacjenci. Wszyscy po ślepej kiszce. Opowiadają sobie przebieg operacji.

— Ze mną było źle — powiada pierwszy. — Dwa razy mnie operowali, bo asystent zostawił mi w środku lancet. Trzeba było na nowo pruć i krajeć.

— Ja miałem podobny wypadek — mówi drugi. — Asystent jest strasznie roztrzepany. Zostawił mi w brzuchu swoje binokle, zaszył ranę, potem przypomniał sobie, więc zdjął mi opatrunek i zaczął wszystko na nowo. Binokle znalazły się oczywiście, ale com ja się nacierpiał!

W tej samej chwili do pokoju wpada pan asystent, szuka czegoś, wreszcie mówi:

— Gdzieś mi się parasol zapodział! Szukam i nie mogę znaleźć!

— O, Boże — wzdycha trzeci pacjent — zdaje się, że na mnie kolej przyszła!

*

Na bramie jednego cmentarza angielskiego czytać można plakat następującej treści:

„Groby pierwszej klasy — z wyjątkowem położeniem. Cudowny widok na morze. Bezwzględny spokój. Kto raz odwiedzi nasz cmentarz, nigdy go nie opuści“.

*

Lekarz zaordynował pacjentowi za silny proszek przeczyszczający. Uświadomiwszy sobie to potem, pyta go nazajutrz z niepokojem:

— Ile razy... wychodził pan?

— Tylko dwa razy.

— Tak?

— Od 8-mej siedziałem do 12-tej i od 1-szej do 8-mej.

*

Dentysta przenosił swą praktykę z jednego miasteczka do drugiego i w tym celu prosił swych dotychczasowych pacjentów o listy polecające. Jeden z tych listów brzmiał:

„Pan doktor X. wstawił mi 8 zębów, które mi wypadły ku pełnemu memu zadowoleniu.

*

Młoda kelnerka z wytwornej restauracji przyszła do lekarza z prośbą o radę:

— Panie doktorze, jestem w odmiennym stanie. Jeden z gości powiedział mi, że powinnam to zgłosić w stowarzyszeniu restauratorów jako „wypadek przy wykonywaniu zawodu“. Czy to możliwe?

Na to doktór:

— Kochana panienko, jest pani wprawdzie przy nadziei, ale z nadziei na stowarzyszenie restauratorów musi pani zrezygnować.

*

Czterej najlepsi lekarze na świecie — to: dr. Umiarkowanie, dr. Wesołość, dr. Spokój, i dr. Pieniądze.

NIEDAWNO „PRZYJACIEL“ — OBECNIE „ZDRAJCA“

MOSKWA, 15. 4. (Pat.). Międzynarodówka komunistyczna ogłasza odezwę, nazywającą generała Czang Kai Szeka zdrajcą rewolucji chińskiej i sojusznikiem imperjalistów oraz wzywającą robotników wszystkich krajów do przeszkodzenia wszelkimi sposobami transportom broni i wojska do Chin.

—:::—

Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Jedna z poważnych instytucji finansowych w naszem mieście i kraju zdobywa sobie z każdym dniem coraz większe zaufanie wśród szerokich sfer społeczeństwa, oparta o miasto, które całym swym majątkiem ręczy za bezpieczeństwo wkładek oszczędności. M. K. O. przez rozwijanie idei oszczędności wśród najszerszych sfer społeczeństwa przez wprowadzenie domowych puszek oszczędności i przyjmowanie wkładek w godzinach popołudniowych, co umożliwia szerokim sferom w godzinach wolnych od zajęć wkładać swe oszczędności w tej godnej zaufania instytucji, zjednała sobie ogólne zaufanie.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Prez. Józefa Neumana posiedzenie Wydziału M. K. O., na którem dyrektor Dr Uhma złożył sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym a kilka cyfr, wyjętych z jego sprawozdania da obraz o nadzwyczajnym rozwoju M. K. O.

Ruch stron w dziale wkładkowym w roku 1924 wykazywał 10.165 stron czyli przyjąwszy 300 dni pracy w roku, przeciętnie 32 stron dziennie, w roku 1925 — 27.420 stron czyli 91 dziennie, w roku 1926 — 47.753 stron, przeciętnie dziennie 159.

Odpowiednio do wzrostu ilości stron, wzrastają także i kapitały wkładkowe gromadzone przez Kasę.

Z końcem r. 1924 wynosił kapitał wkładkowy zł 548 992.94
„ „ „ 1925 „ „ „ „ 4,592.807 78
„ „ „ 1926 „ „ „ „ 10 379.042.31

złożony na 30.634 książeczek.

Wkładki wojenne i przedwojenne zwaloryzowano na 25 proc. równowartości w złotych złożonego kapitału.

Specjalnie zasługuje na podniesienie prowadzona przez Kasę akcja organizowania szkolnych kas oszczędności, które istnieją we Lwowie w 23 szkołach powszechnych, 8 średnich, 3 zawodowych oraz w 5 szkołach powsz. zamiejscowych. Ogółem szkolne kasy oszczędności reprezentują kapitał wkładkowy Zł. 20.663.32.

Wzrost oszczędności w M. K. O. postępuje stale a w dniu 31. marca br. osiągnęły wkładki cyfrę Zł. 13,026.837'83.

W miarę wzrostu posiadanych kapitałów rozszerza się także i działalność kredytowa Kasy. W obecnej sytuacji, gdy kapitał wkładkowy jest jeszcze bardzo ruchliwy, główną formą kredytu jest kredyt krótkoterminowy wekslowy.

Portfel wekslowy z końcem 1926 roku wykazywał 7396 weksli na kwotę Zł. 7.442.379.67.

Podań o pożyczki wekslowe załatwiono w ciągu roku 4968, z czego przychylnie 3.652, odmownie 1316. — na 53 posiedzeniach Dyrekcji i Komitetu Cenzorów.

Działalność kredytowa Kasy obejmowała wszystkie warstwy społeczne naszego miasta. Z udzielonych kredytów przypadało na przemysłowców 35 proc. kupców 30 proc., drobnych rolników 12 proc., rękodzielników 13 proc., właścicieli realności 4.5 proc., różnych 5.5 proc.

W miarę powiększania się własnych funduszów coraz mniej korzystała Kasa z kredytu redyskontowego.

W dniu 31. grudnia 1924 znajdowało się w reeskoncie 30 proc. portfelu wekslowego, a w dniu 31. grudnia 1925 znajdowało się w reeskoncie 9 proc. portfelu wekslowego a w dniu 31. grudnia 1926 4,5 proc. portfelu wekslowego.

Uważając, że kredyt krótkoterminowy jest dla wielu zadań gospodarczych nieodpowiedni, podjęło w ciągu 1926 roku pierwszą próbę stworzenia kredytu dogodniejszego, spłacalnego w dłuższym okresie czasu w półrocznych amortyzacyjnych ratach. Dla ułatwienia właścicielom realności we Lwowie konserwacji i naprawy zniszczonych domów, udzielono 49 pożyczek na kwotę Zł. 190.180 spłacalnych w 5. latach.

W obecnym roku przeznaczono na takie same kredyty Zł. 1,000.000, a licznie napływające podania świadczą najlepiej o potrzebie takiej pomocy kredytowej.

Od czasu wojny utrzymuje Kasa Oddział Zastawniczy, który wykazuje dużą żywotność i oddaje ludności Lwowa bardzo poważne usługi.

W dniu 31. grudnia 1926 Zakład wykazał 10.409 zastawów obciążonych pożyczkami na Zł. 694.822.

Z uzyskanej nadwyżki bilansowej Kasy uchwalono przeznaczyć Zł. 50.000, na fundusz emerytalny Zł. 30.000, na cele dobroczynne, zaś pozostałą resztę przenieść do zwyczajnego funduszu Kasy, który osiągnął w ten sposób kwotę Zł. 615.631.69 czyli przeszło 6 proc. stanu wkładek. Ogółem zaś fundusze rezerwowe wynoszą Zł. 779.470.61 czyli 7.8 proc. stanu wkładek.

Na wniosek Komisji Kontrolującej przedłożone zamknięcie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości oraz uchwalono przedstawiony program działalności i preliminarz dochodów i wydatków na rok 1927.

Przytoczone cyfry najlepiej udowadniają ruchliwość Kasy i zaufanie, jakie zdobyła sobie wśród naszego społeczeństwa. Dzięki pomocy z jaką spieszy ludności miejskiej i podmiejskiej, warstwom robotniczym i rolniczym, które dzięki taniemu kredytowi, udzielonemu na dogodnych warunkach mogą odbudować zniszczone swe gospodarstwa, M. K. O. stała się dzisiaj już poważną instytucją społeczną, darzoną ogólnem zaufaniem.

Run na wiedeński zakład zastawniczy „Dorotheum“.

WIEDEŃ. (Ceps). Na skutek wiadomości o trudnościach finansowych państwowego zakładu zastawniczego „Dorotheum“ kilkutysięczne tłumy od szeregu dni oblegają gmach centrali i filji tej instytucji, chcąc podjąć swe kapitały, ulokowane w Dorotheum. W przeciągu pięciu dni zakład wypłacił interesentom 25,000.000 szylingów. Jest rzeczą godną uwagi, że większość podjętych wkładek wędruje do wiedeńskiej miejskiej kasy oszczędności, nie bacząc na to, że banki wiedeńskie nie szczędzą wysiłków, by skłonić ludność do lokowania swych oszczędności w prywatnych instytucjach finansowych.

Wrocław upada wskutek wojny celnej.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Wrocławia, że na posiedzeniu państwowej rady ministerjalnej w toku dyskusji nad budżetem miasta Wrocławia podnoszono ze wszystkich stron ciężkie oskarżenia z powodu zgubnych następstw, jakie dla handlu i przemysłu na Górnym Śląsku niemieckim wynikły z dalszego przewlekania wojny celnej polsko- niemieckiej. M. i. naczelnik wydziału finansowego miasta Wrocławia, członek niem. partji ludowej prof. Soppel w dłuższym wywodzie uzasadnił, że brak formalnych stosunków handlowo- politycznych z Polską jest przyczyną stopniowego zaniku życia gospodarczego miasta Wrocławia. Mowca frakcji centrowej oświadczył, że Niemcy prowadzą wojnę celną z Polską wyłącznie kosztem interesów żywotnych Śląska, zwłaszcza stolicy tegoż Wrocławia, i że skutek tej wojny, jak dotąd wywołał prawdziwe spustoszenie w życiu gospodarczem i społecznem na Śląsku niemieckim.

—:::—

Państwowe długi zagraniczne.

Według danych Ministerstwa Skarbu stan państwowych długów zagranicznych przedstawiał się w dniu 31. grudnia 1926 w sposób następujący:

Rząd polski był winien w tym dniu: 4.838.451 funtów szterlingów, 176.060.000 dolarów amerykańskich, 8.609.708 florenów holenderskich, 20,015.200 koron norweskich, 6.256.300 koron szwedzkich, 423.550 koron duńskich, 88.650 franków szwajcarskich, 1.045.247.960 franków franc. i 75.000.000 lirów włoskich.

Jeżeli to wszystko przeliczymy na franki złote, to otrzymamy

OGÓLNY STAN ZADŁUŻENIA RZĄDU POLSKIEGO W WYSOKOŚCI 1.886.347.766 FRANKÓW ZŁOTYCH, CO DAJE 3.274.909.317 ZŁ. POLSKICH.

Przy 30 miljonach mieszkańców wypadłoby na 1 mieszkańca Polski zadłużenie zagraniczne w kwocie 62.9 franków złotych czyli 109.2 złotych polskich.

Na państwowe długi zagraniczne składa się głównie zadłużenie wobec rządów obcych państw. To zadłużenie wynosi 1.320.559.701 franków złotych czyli 2.292.638.370 złotych polskich. Znacznie mniejszą pozycję stanowią pożyczki emisyjne (6 proc. pożyczka dolarowa 1920 r., 8 proc. pożyczka dolarowa 1925 r., 8 proc. obligacje dolarowe i 7 proc. pożyczka w lirach włoskich). Razem pożyczki emis. dają sumę 359.415.063 franków złotych czyli 623.984.484 złotych polskich.

Ponadto zadłużył się rząd polski w instytucjach prywatnych we Francji i Stanach Zjednoczonych na sumę 16,349.724 franków złotych czyli 28,384.938 zł. polskich.

Wkońcu likwidacja b. monarchji austrjacko-węgierskiej obciążyła rząd polski długiem w wysokości 190,023.278 franków złotych czyli 229,901.525 zł. polskich.

Zbiórka uliczna na kolonje dla młodzieży robotniczej.

Lwowska Organizacja Młodzieży T. U. R. urządza w niedzielę, 24. kwietnia b. r. zbiórkę uliczną na kolonję dla młodzieży TUR-owej. Posiedzenie komitetu zbiórkowego odbędzie się w środę, 20. kwietnia, o godz. 7-mej w lokalu organizacji młodzieży, Rynek 8, I. p.

Na posiedzenie zaprasza kom. wyk. Lw. Org. Mł. TUR. delegatów Sekcji Kobiet PPS. i Związków zawodowych, oraz Zw. Niez. Mł. Socj.

Żydowski okręg narod. na Ukrainie.

MOSKWA. (Ceps.) W myśl uchwały ukraińskiego centralnego komitetu wykonawczego utworzony został w gubernji chersońskiej w kolonji „Bolszaja Sendemenucha“ żydowski autonomiczny okręg narodowy. Okręg ten obejmować będzie cztery stare kolonje żydowskie i 20 nowych osad. Obszar nowej tej jednostki administracyjno- terytorjalnej wynosi 50.000 dziesięcin i jest zamieszkały przez ludność wyłącznie żydowską (16.000 osób.) Pierwszy zjazd sowietów żydowskiego okręgu narodowego odbył się w miesiącu marcu r. b.

Ruch emigracyjny z Polski w r. 1926.

Ogółem wyjechało z Polski w roku ubiegłym 166.593 osób. Z tego do krajów Europy — 117.136 i poza europejskich — 49.457. Wśród krajów europejskich na pierwszem miejscu stoi Francja (68.534), następnie Niemcy (43.391), Belgja (1.958), i t. d. Drogą emigracji zamorskiej najwięcej osób wyjechało do Kanady (15.795), Argentyny (14.034), Stanów Zjednoczonych (8.249), Palestyny (6.839), Brazylji (2.471).

TRZĘSIENIE ZIEMI.

ST. JAGO di CHILI, 14. 4. (Pat.). Dziś wczesnym rankiem odczuto tu sejsmograficznie trzęsienie ziemi. Szereg domów uległ częściowemu zniszczeniu.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.